

Redakcja: Zawadzka 1. — Admistracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 38-28, 228 i 229.  
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.  
**Cena prenumeraty:**  
 Miesięcznie w Łodzi 2 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.  
**Cena 20 gr.**

# Pracownik

Rok IV, Nr 239.

Łódź, wtorek 9 października 1928 r.

### Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 6-linowy. Pod tekstem 1 w tekście 40 groszy. Za tekstem 30 groszy; nekrologi komunikaty 30 gr.; zwracane 25 gr. Za wyrazy drobne 15 groszy; podzukiwanie pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł. dla bezrobotnych 1 zloty. — Zamieszczone (bez wylatku) 50 proc. zniżki, z ograniczeniem do 100 procent drożej.  
 Ogłoszenia 2-kolorowe 1 na umówione miejsce 50 proc. 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

## Przedstawiciele robotników przeciw pięcioprocentowej podwyżce. Sytuacja strajkowa uległa zaostrzeniu. Nieustępliwe enuncjacje związków.

Jak wiadomo minister pracy p. Jurkiewicz na konferencji, odbytej z przedstawicielami przemysłowców i robotników proponował w imieniu rządu podwyżkę płac włókienniczym 5 procent.

Przy czym inne punkty żądań robotniczych byłyby omówione na konferencji bezpośrednich i dobrowolnie uzgodnione.

Przedstawiciele przemysłowców jak i robotników oświadczyli w odpowiedzi, że nie mają pełnomocnictw do wyrażenia aprobaty i że propozycja Ministerstwa Pracy przedstawia swym mocodawcom.

Na tej konferencji zakończyła się przedstawiciele stron wyjechała z powrotem do Łodzi, gdzie przybyła ich z niecierpliwą oczekiwałą masą robotniczą.

W dniu dzisiejszym we wszystkich związkach zawodowych odbywają się posiedzenia komitetów wykonawczych i zebrania delegatów fabrycznych, na których propozycja Ministerstwa Pracy będzie szczegółowo rozpatrywana. Od decyzji powziętych na tych posiedzeniach zależeć będą dalsze losy strajku w przemyśle włókienniczym.

W związku z propozycją Ministerstwa Pracy zwróciliśmy się do poszczególnych kierowników związków zawodowych, którzy braли udział w konferencji w Ministerstwie z prośbą o wyrażenie poglądu na szanse zlikwidowania zatargu w myśl powyższej propozycji.

Informacje otrzymane przez nas w tej sprawie brzmią nader bardzo pesymistycznie. Wszystko przemawia za tem, że robotnicy na propozycję ministra pracy nie zgodzą się.

Oto co nam oświadczył kierownik związku klasowego p. Walczak:  
 Konferencja w Ministerstwie Pracy, tak szumnie zapowiadana, zawiódła pokładane w niej nadzieje. Z czemżeśmy pojechali, z czemżeśmy przyjechali do Łodzi z powrotem. Rząd obiecywał, że zrobi dużo, a nie zrobił nic. Przecież trzeba być naszym, by wierzyć w to, że włókiennicze, którzy wystawili żądania 20 proc. podwyżki, zadowolnią się 5-cio procentami. Przemysłowcy prawdopodobnie z chęciąby przystali na takie załatwienie sprawy, ale my — robotnicy stanowczo nie. A teraz sprawa innych żądań. Minister pracy oświadczył nam, że będą one później dobrowolnie załatwione na konferencjach bezpośrednich.

Jest to niewłaściwe postawienie sprawy. Przecież konferencje bezpośrednie już były i do porozumienia nie doszło. To też teraz powinno Ministerstwo samo zaproponować przy jego współudziale załatwienie została sprawa pozostałych żądań jak np. delegatów fabrycznych. Na obietnicach pojechać nie możemy. Przecież później w razie niepomyślnego obrót sprawy pozostałych żądań nie mogliśmy specjalnie dla nich wywoływać

ponownego strajku. Musimy załatwić wszystkie sprawy odrazu.

Co do arbitrażu, to przypuszczamy, że nawet sam rząd nie ma złudzeń, że na to przystaniemy. Zresztą tak samo przemysłowcy nie są zwolennikami arbitrażu.

Dziś odbędzie się u nas posiedzenie komitetu wykonawczego i zebranie delegatów, na których wykonawczego, oczekując ostatecznych rozstrzygnięć.

**PRZEMYSŁOWCY.**  
 W celu zasiągnięcia opinii.

**ZWIĄZEK „PRACA”.**  
 Kierownik związku „Praca” p. Kaźmierczak oświadczył nam, że nie może narazie wypowiedzieć się co do stanowiska jego związku do propozycji rządu do czasu uchwały komitetu wykonawczego, który posiedzenie swe odbędzie dziś wieczorem.

**ZWIĄZKI CHRZEŚCIJAŃSKIE.**  
 O godz. 10-tej rano w lokalu związków chrześcijańskich rozpoczęło się posiedzenie komisji strajkowej i zebranie delegatów fabrycznych. Propozycja Ministerstwa stała się przedmiotem gorącej dyskusji.

Z chwilą gdy piszemy niniejsze, obrady trwają. Według otrzymanych przez nas dotychczasowych informacji większość zgromadzonych delegatów wypowiedziała się za dalszym prowadzeniem akcji strajkowej, uważając, iż propozycja ministra pracy jest nie do przyjęcia.

Wśród delegatów fabrycznych panuje zdziwienie, dlaczego na konferencji w Warszawie nie była omawiana sprawa pozostałych żądań, a więc uznania delegatów fabrycznych, zapłaty za postoje i większej zapłaty za pracę na większej ilości maszyn.

O ile chodzi o sytuację strajkową, to wszystkie zakłady włókiennicze w Łodzi są w dalszym ciągu nieczynne. Nicarunia na Widzewie jest czynna

częściowo. Wśród robotników panuje spokój.

Łódź przedstawia niecodzienny błąd co bądź widok. Niezliczone kominy fabryk przestały wyrzucać kłęby dymu, niebo przez to jest czyste i piękne. Na ulicach ruch. Strajkujący robotnicy niemając na razie co robić, używają spaceru z niecierpliwą oczekiwałą ostatecznych rozstrzygnięć.

**GIELDA.**  
 Pierwsza przedgielda warsz. Londyn 43.28 Nowy-Jork 8.89 Parwz 34.81 Szwajcaria 171.61  
 Druga przedg. warszawska. Dolar w obrotach prywatnych 8.90  
 Pierwsza przedgielda wdańska. Warszawa 57.94 Złoty 57.96 Dolar 5.14 Przekaz na Warszawę 8.89

**DOLAR W ŁODZI.**  
 Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty do kursu 8.85.  
 Prywatnie dolar w żąd. 8.82 W płaceni 8.88 Tendencja spokojna. — Podaż dostateczna.

Stoimy nadal na stanowisku, że sytuacja przemysłowców nie pozwala na udzielenie podwyżki. Należy wziąć pod uwagę, że towary produkowane przez przemysł łódzki są prosto siłą wciągane na rynek, wobec czego odbiorcy dyktują takie warunki płatności, jakie im się podoba. Wskle 9-miesięczne są na porządku dziennym. Czy w takich warunkach może być mowa o podwyższeniu płac robotniczych.

Bylibyśmy może nad propozycją ministra Jurkiewicza nie zastanawiali się wcale, gdyby nie to, iż p. minister nie oświadczył z naciskiem, że proszą nas o załatwienie sprawy w imieniu całego rządu. Taka deklaracja musi być wzięta pod uwagę i stać się przedmiotem dyskusji. Jaka będzie odpowiedź przemysłowców tego narazie przewidzieć nie można. — Mimo wszystko strajk nie jest przemysłowcom na ręce gdyż bardzo drogo ich kosztuje. Maszyny stoją nie produkując i nie amortyzując się, a czas płynie i zbliżają się terminy płatności zobowiązań, które pokryć trzeba. Byłoby bardzo smutne, gdyby strajk miał przeciągnąć się dłużej.

**Suma dochodów na rok 1929 wyniesie ma 2 miljardy 600 milionów złotych.**  
 Warszawa, 9. 10. (Od wł. k.). Jak się dowiadujemy preliminowana na rok budżetowy 1929 suma dochodów państwowych wyniesie ma bez dochodów monopolów około 2 miljardy 300 milionów zł. Monopole dadzą 300 milj. zł.

**Skandal magistracki w Gdyni.**  
**Burmistrz zawieszony.**  
 Gdynia, 9. 10. (Od wł. k.). Burmistrz Gdyni Krauze został zawieszony w urzędowaniu w związku z tem magistrat podał się do dymisji, która została przyjęta.

### Kuperman, Burman i Kohn kierownikami polskich uczelni agitacyjnych w Sowieciech.

Warszawa, 9. 10. (Od wł. kor.) — W Moskwie odbyła się narada sekcji polskiej komunistycznej partii bolszewików w sprawie utworzenia polskich uczelni agitacyjnych dla kształcenia wyrotowców przeznaczonych specjalnie do „pracy”

w Polsce. Uchwalono otworzyć polskie szkoły partynne w Mińsku i Moskwie na wzór szkoły istniejącej w Kijowie. Kierownikami tych szkół będą Kuperman, Burman i Kohn.

### Pod murami opustoszałych fabryk.



Jak dotąd wszystkie konferencje ministerstwa w Warszawie w sprawie ustalenia wspólnej platformy na której mogłoby się oprzeć przemysłowców ze strajkującymi robotnikami nie dały pozytywnych wyników. Mimo to robotnicy za przykładem swych pracodawców twardo stoją na swem stanowisku, a „przymusowe nierobstwo” urozmaicając sobie omawianiem sytuacji strajkowej. Dysputy te odbywają się przeważnie przed murami opustoszałych fabryk.

### 18 lat temu...



Biskup marjawicki Feldman i matczka Kozłowska zażywają spaceru w parku przy klasztorze marjawickim w Płocku. (Zdjęcie wykonane w roku 1909-ym).

### Amatorzy słoniny paprykowej w zmartwieniu.

#### Rząd uczy społeczeństwo poszanowania własnej produkcji.

Warszawa, 9. 10. (Od wł. kor.) — W związku z nadmiernym przywozem artykułów mącznych Ministerstwo Skarbu przedłużyło podwyższone stawki celne w wysokości 15 zł. od 100 kg. żyta i 20 zł. od tejże ilości pszenicy do końca linca przyszłego roku. Również do tego

terminu obowiązywać będzie wywozowa stawka przy wywozie siana w wysokości 15 zł. od 100 kg. Podwyższono także stawki celne przywozowe od słoniny w wysokości z 3-ch do 40 zł. tuch, szmalcu z 3-ch do 50 zł. tuch i słoniny paprykowej z 20 do 60 zł. za 100 kg.

### Curie-Skłodowska wyjechała do Paryża po kilkutygodniowym pobycie w Warszawie.

Warszawa, 9. 10. (Od wł. k.) Wczoraj rano udała się z powrotem do Paryża Marja Curie-Skłodowska.

P. Skłodowska wyniosła nadzwyczaj dodatnie wrażenie z kilkutygodniowego pobytu w swem rodzinnem mieście.



P. WŁADYSŁAW WAJSKI oficer rezerwy i b. dyrektor oddziału „Widzewskiej Manufaktury”, którego zeznania w procesie płockim wywołały duże wrażenie. (Patrz str. 3-ja).



## Amerykańskie metody bandyckie pod bokiem stolicy. Napad bandytów samochodowych na domek obok Warszawy.

Z Warszawy donoszą:  
Z chwilą gdy od kul wywołanych padł krwawy zbir Wiktor Zieliński, stolica, a zwłaszcza jej przedmieścia odetchnęły swobodnie. Bandytów nie dawał znaku życia.  
I nagle po upływie półtora roku wyrasta jak z pod ziemi nowa banda rewolwerowych zbrojów.  
O godzinie 6-jej wieczór przed parterowym domkiem Antoniego Tomaszewskiego w Górcie pod Młocinami zatrzymał się samochód.  
Płeciu mężczyźni wkroczyło

do sieni. Nałożyli maski, dobyli rewolwerów i zapukali do mieszkanka pp. Buczyńskich.  
Po wejściu jeden z bandytów stanął w pobliżu drzwi na czatach, pozostali z okrzykiem: „Rece do góry!” skierowali lufy do domowników.  
Nikt z domowników nie stawiał oporu. Napastnicy ściągnęli z łózka prześcieradło, podarli na pasy, skręcili i powiazali obojęnie w mieszkaniu osoby.  
— Nie ruszać się, bo śmierć! — zawołał herszt bandy.  
Wyszli i skierowali się niezwłocznie do sąsiedniego lokalu, zajętego przez rodzinę pp. Tomaszewskich.

I tu skrepowano wszystkich domowników. Sześć zbrojczych watahy podszedł do p. Antoniego Tomaszewskiego i wymierzł mu cios kolbą rewolweru w głowę, wołając:  
— Gdzie leży dziesięć tysięcy?  
Pieniędzy tych w domu nie było, bowiem p. Tomaszewski wpłacił je przed paroma dniami do kasy magistrackiej za dzierżawę placów podmiejskich. Na poparcie swych słów, pokazał bandytom pokwitowanie.  
Napastnicy zrewidowali wszystkie pokoje, kuchnię, spiżarnię i zakamarki, co im zajęło przeszło godzinę czasu. Zrabowali

85 złotych gotówką, 6 złotych obrączek, dwie pary kolczyków, pierścionek i dwa zegarki ogólnej wartości 625 złotych.  
— A teraz nie ruszać się, komu życie mile! — oznajmił herszt i wyszedł z kompanami.  
Zawarzał motor, samochód znikł w mroku wieczornym.  
Na wieść o napadzie, komendant posterunku w Jelonkach, przodownik Uchman wsiadł na rower i wyjechał do Górci.  
Mknąc obok miejscowej cegielni, uderzył w ciemnościach

## Aresztowanie oficera rumuńskiego we Lwowie.

„Pożyczyl“ z kasy pułkowej 4 miliony lei.  
Lwów, 9. 10. (Od wł. kor.) Wczoraj wskutek doniesienia karnego konsula rumuńskiego aresztowano tu oficera armii rumuńskiej Aleksandra Majzana, który po zdefraudowaniu 4 milionów lei na szkodę skarbu rumuńskiego zbiegł do Polski. Aresztowany zeznał, że będąc oficerem kasowym jednego z pułków rumuńskich wspólnie z innymi oficerami „pożyczyl“ z kasy 4 miliony lei.

## Samobójstwo ambitnego kaprała. Dwie bluzy wojskowe powodem śmierci.

Łódź, 9. 10. — Wczoraj wieczorem w mieszkaniu niejakiego Poszwy, mieszkańca wsi Rusocice, gminy Władysławów, pod Kaliszem, pozbawił się życia zapomocą wystrzału z karabinu, skierowanego w głowę kaprała 68 p. p. Antoni Dziwiński. Przyczyna samobójstwa było ukaranie Dziwińskiego 3-dniowym aresztem za to, że w jego sekcji zginęły dwie bluzy wojskowe.

## Lotnik transatlantyki zginął w Azji.



Znany lotnik transatlantyki v. Hünefeld zginął w czasie lotu z Kalkuty do Siamu.

Wyszli i skierowali się niezwłocznie do sąsiedniego lokalu, zajętego przez rodzinę pp. Tomaszewskich.  
I tu skrepowano wszystkich domowników. Sześć zbrojczych watahy podszedł do p. Antoniego Tomaszewskiego i wymierzł mu cios kolbą rewolweru w głowę, wołając:  
— Gdzie leży dziesięć tysięcy?  
Pieniędzy tych w domu nie było, bowiem p. Tomaszewski wpłacił je przed paroma dniami do kasy magistrackiej za dzierżawę placów podmiejskich. Na poparcie swych słów, pokazał bandytom pokwitowanie.  
Napastnicy zrewidowali wszystkie pokoje, kuchnię, spiżarnię i zakamarki, co im zajęło przeszło godzinę czasu. Zrabowali

## Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Z Płocka donoszą:  
Unieważnienie dotychczasowych biletów wejścia na salę sądową wywołało konsternację. Nowe bilety wydano z wielką oględnością tylko znanym sądowni osobistościom. Marjawicki otrzymał 36 biletów dla swoich reprezentantów. Przybyło wielu ciekawych z Warszawy i Łodzi.  
O godzinie 11 rozpoczęło się posiedzenie sądu. Prokurator Rogowski zabrał głos i zaczął wygłaszać przemówienie oskarżycielskie, które potrwa

kilka godzin.  
Wyrok spodziewany jest jutro późnym wieczorem lub w czwartek w południe.  
**WYZYSK NIEWOLNIC.**  
Jeden z wybitnych publicystów polskich, który śledził przebieg procesu marjawickiego na sali sądowej w Płocku na desłat „E. P.“ następujące uwagi:  
Śmiem twierdzić, że społeczeństwo polskie odczuło głębokie znaczenie procesu marjawickiego i że nie brało go tylko ze strony sensacji.  
Z początku niewątpliwie sensacja górowała, ale stopniowo w miarę postępu rozpraw w płockim sądzie okręgowym, — twarde rozognione niezdrowym rumieńcem, oczw blyszczące poządliwości, były wśród publiczności coraz rzadsze, a za to paławał się oblicza pokryte zadumą.  
Słuchacze, nie zdając sobie sprawy z tego, zaczęli nie zwracać uwagi na oskarżonego, a sami go wprost nie widzieli.  
Tragedia „arcybiskupa“ Kowalskiego zaczęła się usuwać w głąb, przed nieświadomą jeszcze w ich umyśle tragedji niedalego eksperymentu i tragedji odkrycia jakiegoś ciała obcego.

soluzyzmie władzy zwierzchniej, był i jest treścią ustroju marjawickiego. Uprawiali oni nieojajną konkurencję przez swoje fabryki z wolnym przemysłem społeczeństwa, nieojajną dlatego, że mieli robotnika bezpłatnego w postaci zakonnic.  
We wszystkich ich zakładach przemysłowych pracowały kobiety,  
za marną strawę, nad głową, habit na grzbiecie, a oni uważali je za swoją własność, aż do ich ciała i zmyślenia wyłącznie.  
Pierwotorem tych strasznych stosunków była Rosja przedwojenna, pomimo wszelkich reform. I jak w Rosji nawet system oświaty dążył do utrwalania wyzysku i ucisku, tak samo marjawicka dobroczynność, wychowująca dzieci w internatach, miała za cel przygotowanie materiału na niby zakonnice, a właściwie na przemysłowe.  
I cielesne niewolnice.  
I jak dawny system carski przerodził się w krwawy bolszewizm, tak samo marjawicki miał skłonność ku temu, czego przykładem są ujawnione w procesie pragnienia Kowalskiego zabierania ziemi przemocą i wieszania niemilych ludzi w społeczeństwie.  
Dlatego dobrze się stało, iż proces płocki odsłonił wszystkie te strony działalności sekty marjawickiej i że społeczeństwo pozyskało możliwość wszechstronnej oceny zjawiska płockiego.

ty, eksploatowanej przez szajkę najczarniejszych zbrodniarzy najczarniejszych, bo wyzyskujących ich mistycyzm religijny jako narzędzie wyuzdanej rozpusty, szalbierstw, oszustw i spekulacji.  
Banda lotrów z pod najmniejszej gwiazdy, zwabiająca do przerobionego w spełnieniu klasztoru nieletnie dziewczęta, lubując się w bezwstydnym orgiach i osłaniająca swój nieczyny proceder bluźnierczymi „objawieniami“ — to ponure świadectwo dla kultury społeczeństwa w którym podobne rzeczy latami były znoszone.  
Nikt narodowi polskiemu nie może zarzucić braku tolerancji religijnej. Lecz jeżeli słusznie dumni być z tego możemy, niepodobna dziś nie odkryć się wstydem, gdy ujawniono, że tolerancja ta była tak ślepa, iż przez lata całe zamykała prokuratorowi możliwość zdemaskowania ohydny, kryjącej się pod płaszczkiem sekty.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Ulica Brzezińska została oświetlona lampami 500-watowymi; światło elektryczne zostało również zainstalowane na ulicach Narutowicza (od Tramwajowej do Zagajnikowej), Zagajnikowej (od Przejazdu do Południowej) i Mostowej.  
(—) Wczoraj ukończono rozkonywanie co do utworzenia bloku wyborczego chrześcijańsko-żydowskiego do Izby Handlowo-Przemysłowej. W tymczasowej liście znajdują się następujące nazwiska (kurja I. handlowa): 1) prezes Z. Fiedler 2) dyr. B. Z. S. Z. Adolf Legis, 3) Kazimierz Roszak, 4) dr. Józef Sachs, 5) dr. Wyszewiański, 6) przez Jakób Eisner, 7) Markus Halpern. (Kurja II. handlowa): 1) p. Frankus, 2) mandat dla drob. kupców polskich (Andrzej 39). 3) Piotr Harri, 4) Lejb Rosenberg.  
W II. kurji przemysłu średniego i drobnego: 1) prezes Edward Babiacki, 2) prez. Roman Bibergal, 3) Grzegorz Luboszyk ze Zduńskiej Woli, 4) Bolesław Kotkowski, 5) p. Hank, 6) p. Benjamin Gliksmann

## Nasi ulubieńcy.



Pani Lubieńska i p. Melina zbierają obfite oklaski w sztuce p. t. „Pieniądz leży na ulicy“ wystawionej przez Teatr Miejski.

## Jakiś drzazg.

Bo nieudaliśmy i niebezpiecznym eksperymentem był małżeństwa klasztorne marjawickie. Nie dla doświadczenia zresztą stwarzali je oni, ale na pokrycie swej zmysłowości. I klasztor płocki stał się mrowiskiem intrg i waśni. Siedzi ba występnej lubieżności, pokrywanej często ohydnym bluznierstwem sekciarzów.  
Ściągnięto do klasztoru masę zakonnic (jest ich około 250) i stworzono z nich nietylko nałożnice, ale i robotnice.  
pracujące prawie darmo.  
Wyzysk, najohydniejszy wyzysk pracujących, oparty na ab

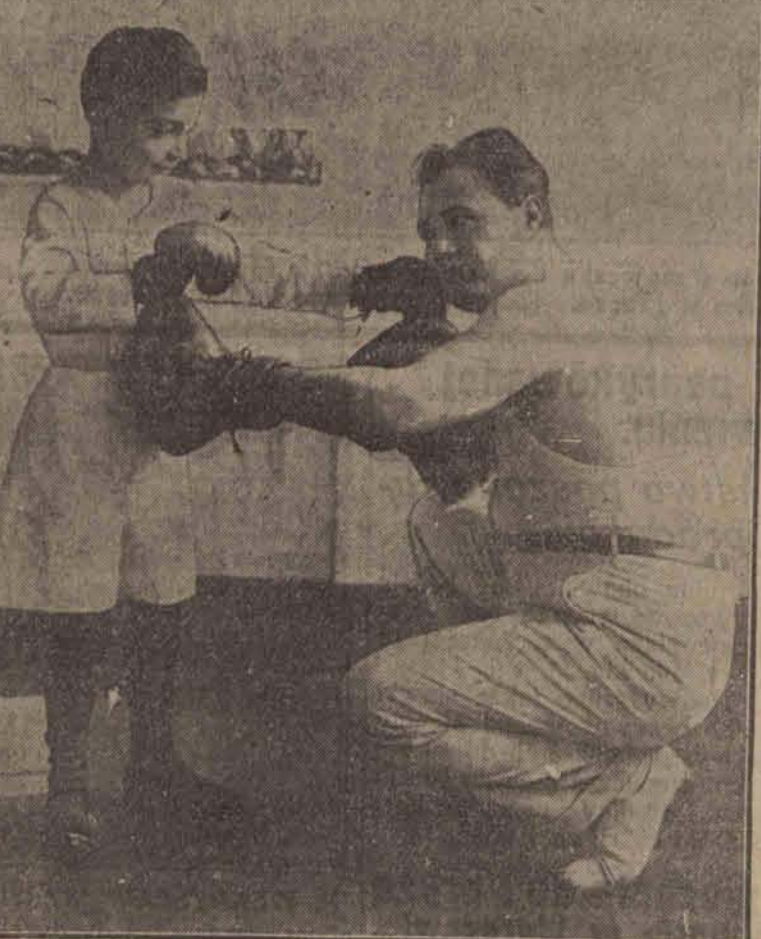
## TRAGEDJA CIEMNOTY.

W sprawie dobiegającego do końca procesu pisze „Robotnik“ Ohydny, oczekujący brudem proces sekciarzy marjawickich w Płocku przeszedł wszystko, co fantazja ludzka mogła wytworzyć.  
Czegoś podobnego jeszcześmy nie widzieli. Przebieg rozprawy odsłonił straszliwe bagno, ukazując nam tragedję ciemno-

## Zbrodnia epilogiem występnej miłości.

Ponure zabójstwo na wsi pod Słonimem.  
Ze Słonima donoszą:  
We wsi Piszczance w pow. słonimskim policja wykryła potworną zbrodnię, której dopuścił się zamożny gospodarz Andrzej Anufryk na osobie urodził wej wieśniaczki, 30-letniej Aleksandry Sobotnikówny.  
Zwłoki jej, wiszące na drzewie w lesie zauważył jeden z okolicznych gospodarzy przy zbieraniu grzybów.  
Dochodzenie ustaliło, że Sobotnikówna zamordowała kochanek jej Andrzeja Anufryka, który przyznał się do winy.  
Przyszedł on do Sobotnikówny około północy, mając z sobą przygotowany sznur ze zrobioną pętlą, która w ciemności zarzucił na szyję nieszczęśliwej kobiety i zacisnął. Następnie zawiókł trupa do lasu i tam powiesił dla upozorowania samobójstwa.  
Powodem zbrodni była okoliczność, że Sobotnikówna żądała od niego alimentów.  
Zbrodniarza aresztowano.

## Wprawiać się trzeba od dziecka.



Boks w Ameryce jest najbardziej rozpowszechnionym sportem. Na ilustracji widzimy słynnego artystę amerykańskiego Maca Stona w tajemniczym swego synka w arkanach sztuki pięściarskiej.

## Krwawa bójka na zabawie strażackiej. 10 osób aresztowano.

Łódź, 9. 10. — Onegdaj w niedzielę, w lesie pod Kamieńskiem (powiat Piotrkowski) odbywała się zabawa strażacka. W pewnej chwili pomiędzy kilku osobnikami wwiązała się krwawa awantura.  
Zawezwana policja, nie mogąc uspokoić awanturujących się, zmuszona była dla postrachu użyć broni. Kilka osób z pośród bijących się odniosło lżejsze lub cięższe okaleczenia.  
Policja aresztowała 10 osób pośród których znajdują się dwaj znani awanturnicy z Radomska Józef Watora i Jan Mojdzik.

## Popierajcie przemysł krajowy.

**MIMOZA**  
Dziś premiera!

## Estoński minister spraw zagranicznych w podróży.



Estoński minister spraw zagranicznych Rebane wybrał się wraz z małżonką w podróż do Genewy, aby tam zreferować sprawę odszkodowań za skonfiskowane majątki ziemskie.

„Książę miłości“ (Bardelys the Magnificent)  
Wspaniały dramat w 10 akt. osnuty na tle życia największego mistrza erotyzmu w rolach głównych: bożyszcze kobiet, niezapomniany bohater „Wielkiej Parady“ JOHN GILBERT i ELEANORA BOARDMAN  
Następny program „TAŃCZĄCY WIENIEC“

**Reklama to potęga!**



# P. Władysław Wajski o swych zeznaniach w procesie marjawickim.

### Motywy, które skłoniły p. Wajskiego, do składania zeznań.

## Wstrząsająca spowiedź zakonnicy.

W dniu wczorajszym do redakcji naszej przybył p. Władysław Wajski, powszechnie znany i szanowany obywatel łódzki, b. dyrektor oddziału „Widzowskiej Manufaktury”, oficer rezerwy wojsk polskich, który udzielił nam szeregu arcyciekawych informacji co do toczącego się w Płocku procesu marjawickiego. Jak wiadomo, p. Wajski składał w procesie tym zeznania jako świadek oskarżenia. Zeznania te mają dla procesu zasadnicze znaczenie.

— Przedewszystkiem pragnę wyjaśnić powody, które skłoniły mnie do zeznania w rozprawie przeciwko Kowalskiemu. P. inż. Zarebski, którego znam osobiście od dawna i z którym pozostałe w stosunkach zarówno towarzyskich, jak i handlowych, opowiadał mi o zakonnicach, które za mierzają wywstać z klasztoru marjawickiego i

o rozpaczliwej sytuacji tych kobiet, które padły ofiarą deprawacji Kowalskiego i jego satelitów. Jestem człowiekiem dobrego serca i dobrzym obywatelem, a zresztą wdzięczny jestem ludziom za to, że w swym czasie pomogli mi do wydobycia się z niebezpiecznej niewoli. Postanowiłem tedy spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty wobec ludzi i udzielić pomocy nieszczęśliwym wykończonym istotom. Powiedzialem o tem p. Zarebskiemu.

I oto po pewnym czasie zgłosiła się do mnie zakonnica marjawicka Marta Górniakówna. Była bardzo przygnębiona i zdenerwowana. Poprosiłem, by uspokoiła się, a wówczas ta przystojna dziewczyna zaczęła opowiadać, która przeżyła wiele wstrętu i oburzenia na ohyde, panującą w klasztorze marjawickim w Płocku, z drugiej strony zaś napełniła mnie łotostwem dla nieszczęśliwego dziewczęcia, która — nieświadomości swej nadto ofiarą rozpusty i wyuzdania. Górniakówna opowiedziała mi, jak to ojciec jej, zagorzały marjawita, oddał na rzecz zakonu swój majątek, krzywdząc w ten sposób własne swe dzieci. Ja sama, jako dwuletnią dziewczynkę, oddano do internatu w klasztorze w Płocku, gdzie wychowywała się wraz z innymi dziewczynkami, w które wpaiano kult Boski dla marjawitizmu w ogóle, a dla Kowalskiego w szczególności. Przez

adorację Kowalskiego dostępuje się łaski Bożej. Zarówno ona sama, jak i koleżanki jej z internatu, były całkowicie izolowane od życia świeckiego.

Początkowo nie spostrzegaliśmy, by w klasztorze działały jakie rzeczy niemoralne; nie zdawała sobie z tego sprawy; dziwiła się tylko, że niektóre starsze koleżanki jej wychodziły z pokoju Kowalskiego i

niezłownie zmienione, a nieraz i zaplakane. Miała niejasne przecucie, że działo się z nimi coś złego, lecz co — nie wiedziała. Lecz oto nadzszedł moment, gdy i do niej w erotycznej swej zachłanności

siegnął Kowalski. Było to wówczas, gdy ukończyła lat czternaście. Zaczęto dawać jej roboty w pobliżu mieszkania Kowalskiego tak, że gdy dażyła do pracy do internatu, stała się kała Kowalskiego, który poprostu czatował na nią.

Opowiadała mi o „zrozumieniu”, którego dostąpił, że ona — Górniakówna winna dostąpić łaski i zostać zakonnicą. Nie podejrzewała go o żadne zdróżne zamiary, a zresztą słowa Kowalskiego budziły w niej radość. Szczegółem marzeń każdej z dziewcząt z internatu było zostać zakonnicą dlatego też

prześcigały się podrostu w zdobywaniu

względów Kowalskiego. Tak samo jak i Górniakówna, nie zdawały sobie sprawy, że są jedynie narzędziem gwałtownego zadowoleniu jego chuci zmyślowej.

Kowalski zapraszał Górniakównę do swego pokoju; za pierwszym razem całował ją w usta, za drugim razem w oczy, następnie gdzieś indziej. W ten sposób przyzwyczajwał ją stopniowo do aktu „wysławienia”, który wreszcie nastąpił.

Co do szczegółów tego aktu, który był potworną orzją krawcowego wyuzdania i bluźnierstwa p. Wajski zaszczepił sobie tajemnicę, ponieważ zeznania w tej materii składał przed sądem w Płocku przy drzwiach zamkniętych.

Dopiero w parę lat później uświadomiła sobie Górniakówna, że

padła ofiarą ohydny. Zaczęły dreczczyć ją wyrzuty sumienia, grzechy ciążyły jej, a nie miała przed kim wyświadczyć się. Zniestanawiała Kowalskiego i zaczęła go unikać. Wyjechała przeto do Felicjanowa, ponieważ jednak Kowalski i tu często bywał, podnosiła o prze-

niesienie do Łodzi. W czasie opowiadania tego — mówi p. Wajski — Górniakówna trzesła się z oburzenia i podniecenia. Plakała rzewnymi łzami. Pociągnąłem ją jak mogłem, wskazując że aczkolwiek dopuściła się ciężkiego grzechu, to jednak winę grzechu tego spada na Kowalskiego, który też ponieście

zasłużoną karę. Opowiadała też Górniakówna o bolesnym zdumieniu, które ją oszaleło, gdy stwierdziła, że akt wysławienia na zakonnicę nie ma w sobie nic ze świętobliwości... Kowalski był bardzo czerwony, drżał i sapał, dlatego jednak tego podówczas zrozumieć nie mogła.

Po ucieczce z klasztoru zgłosiła się w Warszawie do inż. Zarebskiego, któremu opowiedziała o wszystkim. P. Zarebski zapisał jej zeznania i skierował ją w Łodzi do p. Wajskiego, członka wielu towarzystw dobroczynnych.

Gdy dowiedziałem się — ciągnie dalej p. Wajski, — że Górniakówna odwołała przed sądem oświadczenia swe, złożone p. Zarebskiemu, oświadczałem, iż został na niej wymuszony, uważałem za swój

światły obowiązek zareagować. Wystosowałem tedy list do przewodniczącego rozprawy przeciwko Kowalskiemu w którym opisałem wizerunek Górniakówny u mnie i podałem jej opowieść. Przewodniczący porozumieniu się z prokuratorem, postanowił wezwać mnie na rozprawę sądową w charakterze świadka oskarżenia. Zeznania moje wywarły wstrząsające wrażenie zarówno na sędzie, jak i na publiczności, a przedewszystkiem obronie, która zbита zupełnie z tropu, nie wiedziała poprostu, o co mnie pyta. Prziwzrost mój do Płocka był sensacją. Zarówno Kowalski, jak i inni duchowni marjawicy byli silnie zaniepokoleni.

Zeznawałem częściowo przy drzwiach zamkniętych, częściowo przy otwartych i te zeznania moje są znane publiczności z gazet.

Dopiero później dowiedziałem się, dlaczego Górniakówna odwołała oświadczenie, złożone p. Zarebskiemu. Jak już powiedziałem ojciec jej oddał małą córkę swoją mariawitom. Widząc że źle na tem wyszedł, wszczął z nimi pertraktacje i zwrócił do rowizny. Rewelacje córki jego

zaszkodziły bardzo biegowi pertraktacji. Dlatego też zaczął dać od niej.

by je odwołała i ponownie wstąpiła do klasztoru, w przeciwnym razie bowiem przeklinęła ją. Górniakówna, która zdawała obiać stanowisko nauczycielki w seminarjum w Warszawie, uleciała się groźby ojca i napisała list do p. Zarebskiego, że znowem wstępuje do klasztoru, co też uczyniła.

Dziś jest zakonnicą marjawicka. Podczas konfrontacji oświadczyła, że onowieść moja jest bajka. Wówczas powołałem się przed sądem na honor obywatela i oficera polskiego, który jest dla mnie święty.

**WRAŻENIA Z PROCESU.** Następnie p. Wajski podzielił się z nami swymi wrażeniami z procesu.

— Jestem zdania, że Kowalski ponieście karę, zdzw takie ohydne czyny nie mogą pozostać bezkarne. Nie byłoby prawa w Polsce, gdyby tak się stało.

Gdyby zapadł wyrok, skazujący, a mariawitizm istniałby nadal, to ludzie, którzy rozpozczli z nimi walkę, pójdą w swej akcji dalej.

Należy raz na zawsze skończyć z tem zbrodniczym tumanieniem naszego ludu. Należy wiedzieć kto to są zakonnice marjawickie i z jakiej rekrutują się siery. Są to przeważnie dziewczęta wiejskie, które u siebie na wsi musiały pracować przy gnojówce, a w klasztorze mają czystość, lekką pracę i wikt, a zresztą ożywia ją nadzieja, że zostanie w przyszłości żoną któregośkolwiek z księży. Inteligentnych kobiet jest wśród nich b. mało. Wszystkie zakonnice pracują, a więc mogą wyżyć pracą swą kilkudziesięciu księży, którzy prowadzą wprost

zbytkowy tryb życia. Jeżdżą powozami i autami na niczem im nie zbrywa. Są to przeważnie ludzie starsi, którzy dość już mają burzliwe świeckiego życia i jego walki o byt. W klasztorze są spokojni

**I zabezpieczeni.** Wielu z nich odczuwa żądowanie, że pospółstwo uważa ich za świetliwie osoby. Ot — słabości ludzkie.

Dużo wie o marjawitach p. Zarebski — kończy p. Wajski — Jest to człowiek poważny, dobry obywatel w zupełności zasługujący na zaufanie po każdym względem.

### Piękna kobieta i jej suknia.



1) Szykowny pullover z „kaszki traverse” barwy drzewa różanego z żółtymi i czarnymi pasami. Do tego brązowa spodniczka z „kaszki” z boczniemi faldami. 2) Czarujący komplet z „jersey” trójbarwny z przewagą czerwonego. Spodniczka z szerokimi faldami, bluzeczka ściśle przylegająca do spodniczki ozdobiona skrawkami spodniczki. Wolny żakiet i szal z tego samego materiału uzupełniają całość. 3) Suknia wieczorowa z jedwabnego lub kwiecistego jedwabnego muślinu. 4) Suknia popołudniowa dla młodszych osób z niebieskiej wełnianej krepki. Oryginalny kołnierzyk barwy pomarańczowej i granatowej.

Kilka oryginalnych wzorów „pulloverów” z motywami geometrycznymi.

### PIOTR DESCAVES. DJABEL.

W małym miasteczku okręgu nadreńskiego dano mi do dyspozycji trzech tyraljerów z Tunisu; drobny ten oddział miał za zadanie sprawy pocztowo-kurierskie oraz zaprowadzanie nielicznej kolonii francuskiej, złożonej z kilku funkcjonariuszy cywilnych i brygady żandarmerji. Naczelnikiem oddziału był kapral Salah, wysoki mężczyzna z okolic Tunisu, którego brązowa cera przez chodzącą w odcień czarny.

Atrakcja, jaką zawsze wycierają żołnierze na dzieci, z którym łączy ich niejedną wspólna cecha, w tym wypadku ucierpiała z powodu niewy tłumaczonego leku, jaki wzbudził ci kolorowi ludzie o dziwnym nakięciu głowy. Przybyli tutaj, poprzedzeni jak najgorszą opinią. Wielka kampania pangermanistyczna przeciwko „czarnej hańbie”, używana w miejscowościach okupowanych, już przyniosła owoce.

Nasze „potwory” zainstalowały się więc tutaj w otoczeniu pełnem trwogi i wrogiego nastroju. Przydzielili im schronienie w pobliżu delegacji francuskiej, na końcu placu, gdzie Jakobek zwykle bawił się z towarzyszymi. Syn mój pewnego

był bardzo zdziwiony, znalazłszy się sam na miejscu spotkań. W rogu pustego placu trzech tyraljerzy czyścili broń swoją, ukazując w śmiechu piękne, białe zęby wśród niewinnie żartobliwej rozmowy.

Jakobek nie odrzucał zbliżyć się do nich. Jak wszystkie dzieci, które podobać się pragnęły, starał się przedewszystkiem zwrócić uwagę żołnierzy. Poszedł po swego nakręcanego konia i z całą szybkością drobnymi swymi nożkami wykonywał nadzwyczajne harce. Jednakże dopiero spadając z konia ściągnął ich uwagę na siebie. Oddział cały rzucił mu się na pomoc. Salah uniósł go z ziemi, jak piórko i zaprowadził do domu. Za nim, dwaj inni żołnierze wlekli nieszczęśliwego, winnego konia mechanicznego.

Wystarczyło tego w zupełności, aby Jakobek po dwóch godzinach stał się najlepszym przyjacielem czarnych żołnierzy. Zapomniał dla nich całkowicie o dotychczasowych towarzyszach zabaw, który tego rana zrobił mi zawód.

Po śniadaniu zauważył ich zdala, ostrożnych, na granicach które sami sobie wyznaczyli. Zszyją wyciągniętą zdawali się śledzić uważnie ćwiczenia Jakobka na małym placu, przed odwachem. Zagadnął ich:

— Nie przychodzicie się bawić. — Dlaczego?

Główki zwróciły się w stronę wioski... — Ukarano was? — pytał Jakobek, zbliżając się do małych Niemców.

— Nie — rzekł jeden z nich — ale zabroniono nam bawić się z czarnymi żołnierzami... i ich kapralem Djablem... tymi dzikusami, co pożerają małe dzieci, a potem tańczą dokoła kotła na wielkim ogniu... Tak, tak, to prawda!...

Jakobek roześmiał się, a tamci ciągnęli dalej:

— O, z tobą co innego... Tatusz twój kazałby ich zastrzelić, gdyby ci coś złego zrobili... W tej chwili kapral wyszedł ze swego domu, podobny istotnie do djabła, który wyskoczył ze swego pudła... i wszystkie wroble wioski rozpięzły się, jakgdyby gonil je diabeł.

Odważył się cecha maluczkich. Jakobek zwrócił, podszedł do Salah'a i zaczął się śmiać. Śmiał się obaj, nie wiedząc z czego się śmieją.

Wieczorem Jakobek opowie dział nam zdarzenie dnia.

— Przypuszczam — rzekłem mu — że nie wierzysz w to, co ci powiedziano. Czy wyobrażasz sobie Salah'a, pożerającego dzieci? Sam wiem, że ma synka w domu. Jest ojcem, jak i ja.

Atrybucja „ojcostwa” uspokoiła Jakobka zupełnie. Widziałem go odtąd jak towarzys-

zył Salah'owi wszędzie a nawet umyślnie na dworze chodził z nim za rękę. Po tygodniu zagadnął swych towarzyszy — Niemców, mówiąc: „Chodźcie się bawić nareszcie... Nie macie się czego obawiać... Widzicie przecie, że mnie nie pożart... Oni także mają dzieci... Tatusz mój o tem zapewnił... To szczerą prawdą.

Rozmowa to przekonała najtrwożliwszych i jeden po drugim przekroczyli granicę... lekliwie jeszcze, ale stanowczo, jak narody, którym „nabito głowy”, ale które pragną poznać zaufanie, a nawet przyjaźni!

Nazajutrz dzieci powróciły, już oswojone, na dowód czego już nie tulił się do Jakobka na znacznej odległości od tyraljerów. Rola Jakobka jako pośrednika skończyła się. Żołnierze dopuszczają do siebie wszystkie dzieci, niemieckie i francuskie, bez różnicy narodowości. I najbardziej dziecinni w zabawie, to właśnie ci czarni diabeł elastyczni i łagodni, którzy obchodzą się z dziećmi, jak z kruchymi przedmiotami, powierzonymi im ciężkim dioniom... Salah kieruje zabawą, a czerwona chęć jego nad jasnymi główkami kołysze się, jak mak w zbożu. Uwaga małych Niemców nie dziwiła go wcale, bo nie zauważył zupełnie ich poprzedniej wrokości w niewinności swego ducha.

„Ale oto on sam, któregoś dnia oddala się od dzieci, wydaje się gniewać na nich. Trzyma się na uboczu — coś rozważa... Co?”

Jakobek zapytał mnie o przy czynę tej zmiany usposobienia.

— Salah troszczy się o zdrowie swego synka, chłopca w twoim wieku — rzekłem mu, — którego zostawił w dalekim swym kraju.

Jakobek podzielił się tą wiadomością z kolegami... i dni następnych małe stadko nie wie jak najlepiej okazać współczucie swojemu Salah'owi, w braku możliwości porozumienia się z nim. Zaczynają się bawić dokoła niego, jak najmniej hałaśliwie, jak w pokoju chorego. A potem najodważniejsi z nich — a może najczulsi — ośmielają się przynosić mu różne rzeczy, nawet gniazda ptasie, byle rozzerwać go trochę. Ale po większej części, ukazawszy na chwilę białe swe zęby, w usiłowaniu usmiechu, znowu opuszczają głowę, zapadając w milczenie...

— Dajcież mu spokój — tłumaczyłem Jakobkowi. — Nudzi cię go. Wasze dobre zdrowie przeciwieństwem swem przypomina mu chorobę własnego dziecka.

Wkrótce potem, któregoś rana zawezwałem Jakobka do swego biura.

— Bądź bardzo grzeczny dla Salah'a. Stracił swoje dziecko... Dowiedział się o tem, w

tej chwili...

Jakobek smutną wieść oznajmił w wiosce. Rodzice odstąpili od swego wrogiego zapatrywania, pozwalając dzieciom okazać Djabłu — biednemu baidzo — swe współczucie.

Siedział w progu, z rękoma płasko złożonemi na kolanach nie podnosząc oczu na malców którzy otoczyli go kołem, nie znajdując wyrazów na określenie swych uczuć. I obraz był przez to samo, dzięki temu milczeniu, bardziej od słów wzruszający...

Jakobek podczas obiadu zachowywał się milcząco. Była to u niego oznaka zastanowienia od stołu rzekł do matki i do mnie:

— Herman, syn siodlarza, pytał mnie dziś czy czarni marjawity są narówni z białymi po śmierci dzieci?

— I cóżś mu odpowiedział?

— Powiedziałem, że tak, z pewnością, ale się tego nie wdział.

— Dlaczego?

— Bo skóra ich jest w wiecznej żalobie...

Faktem jest, że nikt nie widział Djabła płaczącego... Ale czarna twarz jego bliższy dziwnie... Wygląda tak, jakby ten nieszczęśliwy ojciec płakał — tak, jak pocił się inni — wszystkim swymi porami...



### Pustynne tereny zamienione w kwitnące ogrody.

#### Nowa stolica Indji.

Od kilku lat już w Indiach wyciężona praca nad budową nowego wielkiego miasta, które stanąć ma w rzędzie największych stolic świata. Na stepowych obszarach w Indropacie, u podnóża olbrzymich skał, gdzie do tej pory panowała pustka i martwość, czynione są od piętnastu lat energiczne przygotowania do wzniesienia nowego wielkiego miasta, które stać się ma nową stolicą Indji. „Nowe Delhi” zwać się ma ta nowa stolica i tworzyć ma najpiękniejszą okolicę w całych Indiach, bowiem Nowe Delhi ma być w sobie piękno stylu zachodniego z czarem i egzotykiem Wschodu.

Większa część pracy została już dokonana.

A więc przedewszystkiem zamieniono olbrzymie skały, otaczające kotlinę, obejmującą teren powstającego miasta, w lesiste okolice, które powstrzymują gorące działanie promieni słonecznych i użyczają kotlinie upragnionego cienia i wilgoci. Ponadto na terenie, na którym powstaje miasto, stworzono w miejsce pustynnych stepów liczne kwitnące ogrody, na dające całości miasta

niezwykle miły charakter. Wreszcie przystąpiono do budowy wielkich ulic i monumentalnych gmachów.

I tak jest już prawie zupełnie gotowa główna ulica, która ciągnie się na przestrzeni półtora mil, ang. i otrzymała nazwę „Królewskiej Alei”. Aleja ta będzie głównym centrum przyszłej stolicy.

Tu mieścić się będą największe budowle państwowe i reprezentacyjne.

Z ważniejszych gmachów ukończono już budowę reprezentacyjnej siedziby wicekróla Indji i gubernatora angielskiego. Gmach ten zaliczyć można do najwspanialszych cudów architektury.

Ostateczne prace dekoracyjne będą wkrótce zakończone, tak, iż w najbliższym już czasie spodziewane jest przeniesienie się siedziby przedstawicieli rządu angielskiego do nowej stolicy. Z chwilą, gdy wicekról przybędzie do Nowych Delhi, nastąpi też uroczyste uznanie nowej stolicy Indji.

Skończona jest również budowa wspaniałego gmachu parlamentu indyjskiego.

Wreszcie wokoło tych reprezentacyjnych siedzib powstają pałace poszczególnych książąt, radźów i maharadźów indyjskich, którzy w nowej stolicy również posiadają swoje reprezentacyjne siedziby.

Oczywiście, że poszczególne władcy Indji sądzią się na najbardziej okazałe i najbardziej kosztowne budowle.

Prace postępują coraz bardziej namiętnie. Pod troskliwym okiem Anglików, którzy głównie przyczynili się do budowy nowej stolicy, opracowują ar-

chitekci coraz nowe plany, zdążające do rozbudowy przyszłej stolicy Indji.

Ludność tubylcza, mimo hasła nacjonalistycznych, które o-

statnio w Indiach są bardzo silne, odnosi się do budowy nowej stolicy z dość dużą sympatją.

Pewien kierowca taksówki w Brukseli drytował się nieraz z powodu zarzutów stawianych jego kolegom zawodowym, jakoby nie był ludźmi uczciwymi i wykorzystywali pasażerów nieznających miasto, wożąc ich okryżnemi drogami, byle zyskać

większe zapłatę. Szofer ten postanowił ze swej strony zbadać stopień uczciwości swych pasażerów.

W tym celu owinał w papier parę nowiutkich eleganckich butów i położył we wnętrzu wozu na siedzeniu. — Robiło to takie wrażenie, iż gdy jakiś pasażer przez zapomnienie pozostawił pakunek w taksówce.

Szofer obok swego siedzenia umieścił lusterko, przy pomocy którego mógł obserwować wszystko, co się dzieje we wnętrzu samochodu.

W owego dnia, kiedy przeprowadzał swój eksperyment, miał 31 kursów.

Wszyscy pasażerowie odradza zauważyli porzucony pakunek, brali go w rękę i wyczuwali palcami zawartość.

Trzech pasażerów wysiadło z taksówki, nie troszcząc się o ten pakunek. Jedenastu zwróciło uwagę szoferowi, że w aucie pozostawiono paczkę, reszta mianowicie 17-tu nie wstrzymało próby uczciwości.

Po stwierdzeniu, że w papierze znajdowały się nowe buty, usiłowali przywłaszczyć je sobie.

Gdy szofer pociągnął do odpowiedzialności, trzynastu osób tłumaczyło się roztargnieniem i omyłką.

Czterech usiłowało swoją nieuczciwość ukryć bezczelnością, twierdząc, że pakunek jest istotnie ich własnością. Szofer przemocą musiał im odbierać owe buty.

Wynika z tego — stwierdza szofer — psycholog, że trudno uogólniać zarzut nieuczciwości odnośnie do szoferów taksówek, bo wśród pasażerów spotyka się znacznie więcej nieuczciwych osobników.

### Stulecie narodzin plakatu

#### obchodzą uroczyste Francja i Anglja.

Był to bowiem rok 1828, gdy jeden z wydawców paryskich, z okazji nowego wydania „Fausta” polecił malarzowi De-

verri skomponowanie plakatu reklamującego te książki. Wydawca nawiązał w ten sposób do tradycji francuskiej z okresu rokoka, kiedy to reklamowa nie rozmaitych figlarnych drobiazgów mody zapomocą mała widel ogromnie było w modzie. Potem, gdy nadciągnęły chmury wielkiej rewolucji, a za nią wojny napoleońskie, o plakacie zapomniano i dopiero rok 1828 wysunął go znowu na widownię, po to, by już z niej więcej nie zniknął.

W rok potem w roku 1829 trójbarwne afisze obwieściły, że wkrótce ukaże się nowa książka pod tytułem: „Rozmowy o historii”. Mistrze w sztuce książki: Gavarni, Nanteuil, La Lance i inni z zapalem wzięli się do nowej galezi w dziedzinie reklamy, która zataczała zaczęła

coraz to szersze kregi. Tym, który zapoczątkował wciągnięcie plakatu na usługę reklamy handlowej był właściciel fabryki perfumeryjnych w Paryżu, Laoutte. Nowa sztuka zyskiwała sobie coraz to większą ilość specjalistów.

W roku 1866 zastąpił twóca plakatów Cheret, którego śmiało nazwać można ojcem plakatu artystycznego. W jakiś czas potem artyści tel. m. r. co Toulouse Lautrec, Stearn, Forain, Willette i inni za słynni na świat cały swymi niekniemi afiszami. Handel najdłużej

oniemiał się plakatowi. Gdy teatr, miejsce rozrywki i wydawcy posługiwali się już oddawna plakatem, kupcy nie rozumieli jeszcze, jako cudowna nadarza im się sposobność do narzucania fantazji publiczności ich towarów.

W Anglii długi czas nie doceniano znaczenia plakatu w handlu i dopiero artyści, jak Walter Crane i Walker utrafił w gust publiczności i umocnił stanowisko plakatu. Oni też usiłowali wpoić w publiczność przekonanie, że „nie sztuka jest ważna, ale reklama”. Najpóźniej z krąży kulturalnych przekonała się do afisza Ameryka, ale za to, gdy raz już wstąpiła na tę drogę, udoskonała lila reklame

zapomocą plakatów. Dziś po upływie stu lat żadna gałąź handlu, przemysłu, nawet sztuki, czy nauki (odczyty, prelekcje) niemożliwa jest bez reklamy zapomocą plakatu!

Próba wypadła zupełnie pomyslnie.

—XX—

### Ponętna paczka na miękkich poduszkach samochodu.

#### Pomysłowa próba uczciwości.

Owego dnia, kiedy przeprowadzał swój eksperyment, miał 31 kursów.

Wszyscy pasażerowie odradza zauważyli porzucony pakunek, brali go w rękę i wyczuwali palcami zawartość.

Trzech pasażerów wysiadło z taksówki, nie troszcząc się o ten pakunek. Jedenastu zwróciło uwagę szoferowi, że w aucie pozostawiono paczkę, reszta mianowicie 17-tu nie wstrzymało próby uczciwości.

Po stwierdzeniu, że w papierze znajdowały się nowe buty, usiłowali przywłaszczyć je sobie.

Gdy szofer pociągnął do odpowiedzialności, trzynastu osób tłumaczyło się roztargnieniem i omyłką.

Czterech usiłowało swoją nieuczciwość ukryć bezczelnością, twierdząc, że pakunek jest istotnie ich własnością. Szofer przemocą musiał im odbierać owe buty.

Wynika z tego — stwierdza szofer — psycholog, że trudno uogólniać zarzut nieuczciwości odnośnie do szoferów taksówek, bo wśród pasażerów spotyka się znacznie więcej nieuczciwych osobników.

W owego dnia, kiedy przeprowadzał swój eksperyment, miał 31 kursów.

Wszyscy pasażerowie odradza zauważyli porzucony pakunek, brali go w rękę i wyczuwali palcami zawartość.

Trzech pasażerów wysiadło z taksówki, nie troszcząc się o ten pakunek. Jedenastu zwróciło uwagę szoferowi, że w aucie pozostawiono paczkę, reszta mianowicie 17-tu nie wstrzymało próby uczciwości.

Po stwierdzeniu, że w papierze znajdowały się nowe buty, usiłowali przywłaszczyć je sobie.

Gdy szofer pociągnął do odpowiedzialności, trzynastu osób tłumaczyło się roztargnieniem i omyłką.

Czterech usiłowało swoją nieuczciwość ukryć bezczelnością, twierdząc, że pakunek jest istotnie ich własnością. Szofer przemocą musiał im odbierać owe buty.

Wynika z tego — stwierdza szofer — psycholog, że trudno uogólniać zarzut nieuczciwości odnośnie do szoferów taksówek, bo wśród pasażerów spotyka się znacznie więcej nieuczciwych osobników.

W owego dnia, kiedy przeprowadzał swój eksperyment, miał 31 kursów.

Wszyscy pasażerowie odradza zauważyli porzucony pakunek, brali go w rękę i wyczuwali palcami zawartość.

Trzech pasażerów wysiadło z taksówki, nie troszcząc się o ten pakunek. Jedenastu zwróciło uwagę szoferowi, że w aucie pozostawiono paczkę, reszta mianowicie 17-tu nie wstrzymało próby uczciwości.

Po stwierdzeniu, że w papierze znajdowały się nowe buty, usiłowali przywłaszczyć je sobie.

Gdy szofer pociągnął do odpowiedzialności, trzynastu osób tłumaczyło się roztargnieniem i omyłką.

Czterech usiłowało swoją nieuczciwość ukryć bezczelnością, twierdząc, że pakunek jest istotnie ich własnością. Szofer przemocą musiał im odbierać owe buty.

Wynika z tego — stwierdza szofer — psycholog, że trudno uogólniać zarzut nieuczciwości odnośnie do szoferów taksówek, bo wśród pasażerów spotyka się znacznie więcej nieuczciwych osobników.

W owego dnia, kiedy przeprowadzał swój eksperyment, miał 31 kursów.

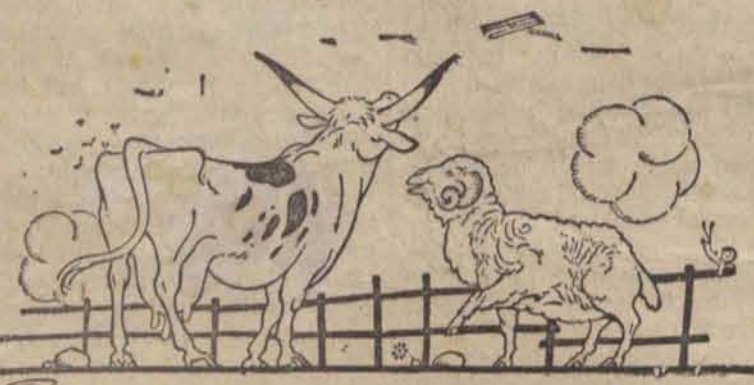
Wszyscy pasażerowie odradza zauważyli porzucony pakunek, brali go w rękę i wyczuwali palcami zawartość.

Trzech pasażerów wysiadło z taksówki, nie troszcząc się o ten pakunek. Jedenastu zwróciło uwagę szoferowi, że w aucie pozostawiono paczkę, reszta mianowicie 17-tu nie wstrzymało próby uczciwości.

Po stwierdzeniu, że w papierze znajdowały się nowe buty, usiłowali przywłaszczyć je sobie.

Gdy szofer pociągnął do odpowiedzialności, trzynastu osób tłumaczyło się roztargnieniem i omyłką.

### Zwierzęta XX wieku.



Baran: — Pojechałabyś kiedy aeroplanem?  
Krowa: — Znudziłoby mnie.  
Baran: — Niema obawy. Są tam papierowe torebki na wypadek.

### Dlaczego antyczne dylizanse malowano na czerwono?

#### Dawne drogi i środki komunikacyjne.

W wieku XVI — XVIII drogi zarówno w Niemczech, jak i Anglii były okropne — przede wszystkim

tak wąskie, że często nie tylko dwa wozy, lecz nawet dwa konie nie mogły się minąć. Pełne też były wyboi, które zatrzymywały podróżnych. Trzeba było szukać po okolicach koni, które doprzęgało, aby wyciągnąć wóz lub kolosę. Z tego samego powodu jeżdżono zwykle w pozostałych karetkach, co wcale nie było zbytkiem, lecz

smutną koniecznością. Anglja w 17 wieku opisuje po dróżce po kraju swym, jako połączone z takimi trudnościami i niebezpieczeństwami jakie we dług słów Maculaya, spotkać można tylko na Saharze lub Oceanie Lodowatym.

Niemcy, podróżujący w 18 w. opisują wypadki, kiedy zbory pół tuzina wsi okolicznych przepadały w błocie, a ludzie co roku masami spadałi do przepaści. Jeszcze na początku 19 w. żartowano, że dylizanse dlatego malowano na czerwono, iż jest to barwa wyrażająca

ból i mekę, że należy w nich wozić niebosz-

czyków, aby ludzie, uspieni w letargu, mogli się obudzić. W czasach tych przeszkoda

w komunikacji były nie tylko zle drogi, lecz również dokonywane na podróży napady.

Podróżni ryzykowali, że będą ograbieni, o ile nie wyruszą drogę liczną i dobrze uzbrojona gromadą. Zbójcy byli często pochodzenia arystokratycznego i niektórzy z nich, pobierając kwartalne daniny od poganiaczy wołów, brali ich pod opiekę przed napaściami innych.

Mimo tych niedoskonałości dróg powstaje i znacznie się rozwija komunikacja pocztowa — przewóz ludzi, towarów i listów. Zrazu odbywało się to konno, a później w pojazdach. — W Anglii w końcu 17 wieku wysłano trzy razy na tydzień „lotne karety” z Londynu do paru większych miast.

Wprowadzenie poczty odradzu wpłynęło na zwiększenie się korespondencji.

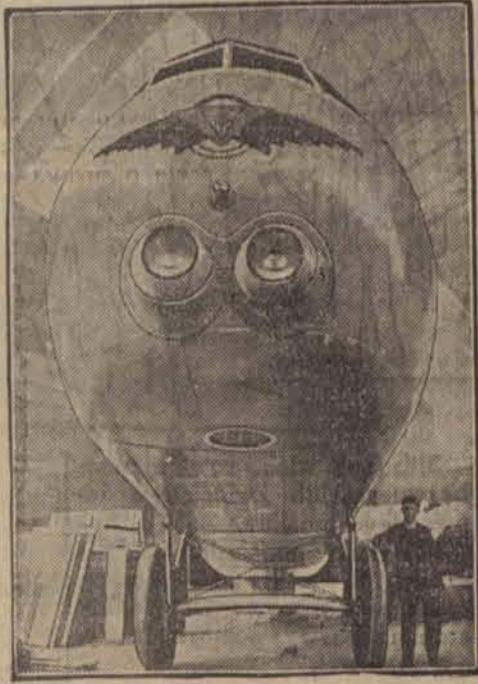
— Ach ta poczta! cóż to za piękny wynalazek! — woła pani de Sévigné, która niezmiernie lubiła pisać listy.

Gdy w roku 1669 uniwersytet oxfordzki postanowił wysłać do Londynu dylizans, odbywający drogę w ciągu jednego dnia, od wschodu do zachodu słońca — to projekt ten w ten sam sposób poruszył społeczeństwo jak w 200 lat później otwarcie pierwszej linii kolejowej.

Próba wypadła zupełnie pomyslnie.

—XX—

### Co to za potwór?



Czy to ryba z głębin oceanu? Nie! To korpus nowego francuskiego aparatu „Goliat”.

### Każda modnisia musi mieć kolekcję... fajek.

#### Inaczej koleżanki wezmą ją za parafjanke.

Ma zamartwienie pleć piękna w Paryżu.

Oto bowiem ostatnio lansowa na jest wśród Paryżanek „ostatnia zdobycz” w postaci... fajki do palenia tytoniu...

Kobiety palic mają odtąd nie papierosy, lecz fajeczki, napełnione wonnym perfumowanym tytoniem... Tak chcą przynajmniej fabrykanci i mistrzowie mody w Paryżu.

Fajka kobieca ma być specjalnie „subtelnie” zbudowana, tak aby kobieta, paląc tytoni, nie była narażona przy napełnianiu fajki oraz przy wytrząsaniu resztek tytoniu, na zbrudzenie wymanikowanych rączek. — Fajki kobiece mają mieć zatem automatyczne części składowe, które zapobiegają będą tym ewentualnościom.

Oczywiście, że fajka kobieca musi być dostosowana do... koloru sukni

i zależnie od sukni musi być zmieniana. A więc fajki: lila, czerwone, niebieskie, zielone i t. d., i t. d. Na rano inna, na wieczór zaś znowu inna.

Projekt fajki kobiecej jest przedmiotem żywej dyskusji wśród Paryżanek. Narazie nie ma jednak jeszcze zbyt wielu zwolenniczek tej „nowej sensacji”, to też kwestja „z fajką czy bez fajki” pozostaje ciągle nierozstrzygnięta i sprawia wiele kłopotu pięknym paniom. W tej chwili trudno też przewidzieć, jakie będzie

ostateczne rozstrzygnięcie. Należy jednak mieć nadzieję, że panie same zrozumia, iż tak dalece już posunięty „środek umiędzyznienia kobiety” nie będzie bynajmniej zbyt dla kobiety ponętny. Panie z fajką w ustach w kawiarni, teatrze, czy na balu...

Obrazek — niezbyt doprawdy zachęcający. Powiadają jednak, że kobiety nie lubią się w takich sprawach

kierować rozumem. Zobaczymy zatem, kto miał ostatecznie rację i która strona w czasie nadchodzącego karnawału zwycięży w Paryżu...

—XX—

### Wynalazca „fultografu”.



Słynny wynalazca inżynier Fulton, konstruktor aparatu do nadawania i odbierania obrazów przez radio — przy pracy.

### Wspaniałe trofea.



Trofea myśliwskie jednego z inżynierów kopalni węgla na Szpicbergu. Każdy z tych wspaniałych białych lisów ma wartość 200 dolarów.



### Napad nożownika na 13-letnią dziewczynę.

#### Nagły zgon robotnika.

Łódź, 9 października. W kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Zielonej przejechana przez dorożkę odniosła rany tuż czone głowy 16-letnia

#### Regina Moszer,

zamieszkała przy ulicy Zielonej nr. 40. Pomocy udzielono jej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Rokicińskiej pod wpływem ataku nerwowego usiłowała otruci się jodyną 53-letnia

#### Ryka Henig.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy. Przyczyną rozpaczyliwego kroku Henigowej eksmisja.

Przechodzącą ulicą 1-go Maja 13-letnią Belę Mondsztajn pchnął nożem w rękę jakiś młody chłopak. Mondsztajnowie udzieliła pomocy na stacji pogotowia ratunkowego. Młody nożownik zdołał zbiec.

W podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 217 (fabryka Jöhna) został przejechany przez samochód 27-letni

#### Franciszek Robiel,

robotnik, zamieszkały przy ul. Pabjanickiej 12. Robiel uległ złamaniu prawej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do domu.

Na ulicy Piotrkowskiej upadł z wycieńczenia 25-letni

#### Adam Feliks Zawadzki,

technik budowlany bez zajęcia, zamieszkały we wsi Pawłowice, gminy Górka - Pabjanicka. Nieprzytomnego przewieziono karetką pogotowia do szpitala przy Zbiornej Miejskiej.

Na ulicy Srebrzyńskiej przejechany przez samochód 14-letni

#### Bolęstaw Sufak,

bezdolny, uległ złamaniu prawej nogi. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiósł chłopca do szpitala.

Na ulicy Napiórkowskiego w bóję nożową odnieśli rany 27-letni Maksymilian Strak (zam. przy ulicy Tkackiej 57) i 30-letni Zenon Ludwiczak, bezdom-

## Książę Lubomirski

### sprzedał Francuzom majątek ziemski.

Z Radomska donoszą: W ubiegłym tygodniu podpisany został rejentalny akt sprzedaży majątku Plawno, należący do ks. T. Lubomirskiego. Piękny majątek ziemski urządzony wedle dzisiejszych wymagań (kanalizacja, wodociąg, centralne ogrzewanie, parki i t. p.) oddalony o 7 km. od miasta Ra-

domska przeszedł w ręce konsorcjum francuskiego, w imieniu którego akt kupna podpisał p. Mieczysław Longchamps. Nowo nabywcy obejmują majątek od 1 listopada b. r. i mają za zamiar rozbudowy pałacu i domów dla administracji.

## Świadkowie marjawiccy w procesie płockim.



Biskup marjawicki Gołębiowski i hr. W. Rostworowski wraz z zakonnicami przysłuchują się pilnie rozprawie sądowej, komentując na swój sposób zeznania świadków.

### KRATCZKI.

## Elegant w brudnym kołnierzyku.

### Przestępstwo tombakowego młodzieńca.

Kto zna choćby trochę życie Łodzi, życie śródmiejskie, płynące wartkim potokiem tej wie, kto to są „bubki łódzkie”. Bublik inaczej tombakowy młodzieniec jest to stosunkowo młode jeszcze indywiduum rodzaju męskiego, wystające przed Grand-hotelem i z cynicznie-bezczelnym wyrazem twarzy obserwujące przechodzącą publiczność, zwłaszcza co ele-

gantse kobiety. Każdy z tych bubków jest modnie, elegancko ubrany, zawsze wyświeżony, wygolony z baczkami a la Valentino! Niejeden ma twarz apu drowana, oczy podmalowane niczem aktor filmowy przed obiektywem. Ze pod wytwornym garniturem kryje się brudna kołszula, o tem nikt wiedzieć nie powinien. Bubka spotkasz wszędzie w cukierni, w kawiarni, na bilardzie, w poczekalniach kin, których namnożyło się teraz w Łodzi, jak grzybów po deszczu.

się zdarza bardzo często. Oto przykładzik:

#### ZENONEK.

Zenon Krupczyński, eks-biuralista, a właściwie eks-praktykant biurowy po dokonaniu pewnego świątewstwa w firmie, został z niej „na gębę” wylany i odtąd począł szlifować bruki łódzkie. Pasażerem był to człowiek dość zamożny, przeto młodzieniec dość możliwie ubierał się. Miał odpowiednich kolegów, którzy w dość szybkim czasie uczynili z niego typowego „bubka”.

Wszedł pan Zenek w komitewę z paniami z półświatka, których stał się duplikiem. Ponieważ odciec, dowiedziawszy się o prowadzeniu się syna, wyrzucił go z domu, znalazł się w sytuacji bardzo przykrej. Wówczas z pomocą przyszedł mu liczny przyjaciel, udzielał mu noclegu w swych „buduarach”. I tak swiały Zenon co noc gdzieindziej. Doskwierał mu jednak głód gotówkowy. Naciągał znajomych i przyjaciół na pożyczki, aż wreszcie posunął się tak daleko, że nocując i jednej z nich, niejakiej Heleny Kacprażówny, ściał jej nieczciście złotych, pozostawione przez ją kiegoś zamożnego gościa.

Poznała się panią na szkole i powiadomiła policję. Przyparty do muru bubek przyznał się do zabrania nieczciście złotych, wciągnął jednak, że „pożyczył” je tylko i

miał zamiar wkrótce je zwrócić.

#### KARA.

Uznano jednak, że taka forma zaciągania pożyczek żadną miarą nie może być uważana za legalną i postanowiono naszego bohatera w stan oskarżenia z art. 581 K. K.

Wczoraj spotkałem Zenona Krupczyńskiego w sądzie. Poszkodowana, typowa córka bruku łódzkiego oskarżała go nad wyzwanie. „Bubek” usiłował wygrać się, ale szło mu nieporadnie i wreszcie „wsiadł”.

Zaaplikowano mu trzy miesiące więzienia, bez zawieszania, bo się okazało, że miał już kiedyś jakiś wypadek za bardzo brzydki historijka.

I powędrował „bubek” do kryminalu. Sa — wicz.

## „Przygody na śnieżnych szczytach” na ekranie „Corsa”.

Harry Peel znany jest dobrze wszystkim, dzięki swej męskości, odwadze, doskonałemu wyćwiczeniu sportowemu, elegancji i urodzie.

Filmy jego rozchodzą się po całym świecie, dając wszędzie, gdzie się ukazują, silne emocje na widok karkołomnych czynów tego

doskonałego jeźdźca, śmiałego lotnika, zimnokrwistego automobilisty, wytrwałego

## Powinna być zielona!

### Cenna marka pocztowa

Jedną z najcenniejszych marek świata zmieniła w tych dniach właściciel. Chodzi o szwedzka żółta marka,

która właściwie powinna być zielona i właśnie dzięki temu błędowi drukarskiemu zyskała swoją wartość. Marke tę sprzedał inż. Tamm w Sztokholmie notariuszowi Rombergowi w Goeteborg za 37.000 szwedzkich koron.

Historia tej marki jest do kładnie znana. W r. 1885 pojechał 14-letni uczeń niejakiego Backmana ze Sztokholmu podczas wakacji do swoich dziadków na wieś. Słyszał on, że H. Lichtenstein, handlarz marek w Sztokholmie zapłacił 7 koron za starą szwedzka markę trój-szylingową. Prosił więc dziadków, żeby mu ofiarowali stare marki.

Zdobył swoja ofiarował różnicę Lichtensteinowi, który przekładając dostarczone mu marki, zwrócił uwagę na markę trój-szylingową koloru żółtego.

— Czy marka nie jest dobra? — zapytał chłopak.

— Powinna być zielona! — brzmiała odpowiedź.

Chłopak obawiał się już, że nie zechce marki nabyć. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy Lichtenstein zakupił markę za 50 koron, a by ją następnie sprzedać za 300 koron.

Marka wedrowała z rąk do rąk, a cena jej coraz bardziej wzrastała. Przez czas jakiś znajdowała się w sławnym zbiorze La Renottiere w Paryżu, była jakiś czas również w niemieckim muzeum pocztowym. W r. 1922 wróciła znów do Szwecji.

### Humor zagraniczny.



— Patrz, nasz sąsiad wrócił z nocnej birbantki. Teraz rozumie, dlaczego ścieżkę w swoim ogrodzie kazał założyć w formie zygzakowatej.

plwaka, nieustraszonego boksera i dzielnego narciarza.

Takim właśnie filmem są obecnie wyświetlane „Przygody na śnieżnych szczytach”.

### NA PORZĄDKU DZIENNYM.

Bubek jest wszędzie. Najczęściej widujesz go w towarzystwie niewiast srodze umalowanych i krzyżących wystrójonych, z którymi jest w stosunkach zażyłej i serdecznej znajomości. Z czego żyje taki bubek jeden i drugi? Bóg raczy wiedzieć. Źródła dochodu bubka są bardzo cienne i podejrzane i według wszelkiego prawdopodobieństwa kolidują z kodeksem karnym. Toż przed paru dniami jeden z bubków wpadł w ręce policji, jako oskarżony o dokonanie większej kradzieży w Grand-Hotelu. Klientami sądów są bubkowie bardzo często i każdy z nich ma już za sobą obfite wyroki kary więzienia. To też bynajmniej nie jest stanem dziwnym, gdy dzisiaj spotkam bubka w Grand-Café a jutro w towarzystwie konwojenta policyjnego w sądzie. To

### BOOTH TARKINGTON. 30)

## EGOISTKA

Przekład autorzowany Janiny Sułkowskiej.

— Doprawdy? — rzekł ubawiony przyjacieli. — Mam nadzieję, sądząc z jej urody, że niema się czem trapić i łamać sobie nad tem głowę! — Domysł jego nie był wszakże zgodny z rzeczywistością. W ostatnich czasach panna Ambler „łamała sobie nad tem głowę” i to nie na żarty. — W samej rzeczy w tej chwili, siedząc w windzie, unoszącej ją na 20-te piętro, rozmyślała nad tem intensywnie. Miała specjalne powody do przykrych refleksyj na ten temat. By wyjaśnić jej obecny stan umysłu, trzeba zaznaczyć, że najmniej jeszcze nagłym z pomiędzy litych był fakt, że dotąd anielsko cierpliwy konkurent postawił jej ultimatum. Brzmiało ono tak, że albo otrzyma pomyślną odpowiedź jeszcze tego wieczoru, albo też będzie ją odtąd traktował jako obcą osobę, gdyż proponowane przez nią przyjacielskie stosunki stały się dlań nie do zniesienia. Czula, że perspektywa jego odsunięcia się była ostatecznie do przyjęcia. Dużo ważniejszym zagadnieniem była kwestja jej wieku. Miała 24 lata i to jeszcze nie było takie złe, ale myśl, że zbliżają się szybko urodziny, a z niemi pełne 25 lat życia, zaczęła jej działać na nerwy. Pozostawały już tylko

dwie tygodnie, po których przestanie mieć już tylko 24 lata.

Ach, te niepokojące cyfry! Dla młodej dziewczyny między 24 i 25 rokiem życia istnieje nieproporcjonalna różnica. — W zestawieniu z pewnym przykrem danym, może być ona równa różnicy, spowodowanej w życiu młodego człowieka przez całą dekadę, t. j. dla niej może znaczyć tyle, co dla niego — różnica między rokiem 25 i 35. Podług pojęć Claire, ze skończeniem 24-letnia, otworzył się przed nią Rubikon i znalazła się poza granicą 25-ciu nie będąc meżatką, ani nawet narzeczoną, oznaczało niemal zdecydowane staropanieństwo. Albo jeżeli nie oznaczało staropanieństwa na tyle zdecydowanego, żeby stać się absolutnie i nieodwołalnie, to przynajmniej było zaczęciem się tego piekielnego okresu, w którym leżenie się poza granicą 25-ciu nie dopóki nie zdarzy się okazja do ślubienia wdowca po dawnej przyjaciółce, z perspektywą wychowywania nie swoich dzieci. Portier określił więc pannę Ambler dość przebiegle. Zegnął się z 23-letnią rokiem i zaczynając 24-ty, poczuła chłodny dreszcz, tak jakby w sierpniu powiało październikowym wiatrem. Jednakże jesienią wesołość nie trudno doprawdy,

przychodziła przy 24-letnich. Dwadzieścia cztery lata nie były same przez się takie straszne; cała ich złowroźność tkwiła w ich granicy i w miarę zbliżania się do tej granicy, dziewczyna coraz to częściej mruzczyła z niedowierzaniem straszna cyfrę, zdumiona i przerażona, że znalazła się ona na jej wargach.

— Dwadzieścia pięć! — szepotała, jadąc windą, — dwadzieścia pięć!

Chłopiec od windy nie dosłyszał jej słów. To, co powiedział, było zwyczajnym zbiciem okoliczności. Apartament, do którego się udawała, znajdował się na 20-tym piętrze.

— Osiemnaście, proszę pańienki?

— Dwadzieście, Henryku.

Skinal grzecznie głową.

— Pewnie do pani Allington. Dzisiaj tam będzie przyjęcie niedzielne. O, ho, ho, eleganczka herbata u tej pani Allington prosiła panienki.

I dodał jeszcze tonem głębokiego podziwu, chociaż zasadniczo chodziło mu tylko o przedłużenie rozmowy z uroczą pasażerką.

— powiadam. „Już ona nie dopuści, żeby się co bez niej odbyło!” Takim powiedział: „Oto, nie panna Ambler!”

Claire roześmiała się, jak tego wymagała grzeczność, ale kiedy wysiadła na 20-tym piętrze, wydała się mniej zadowolona, niż ją o to posadzano.

— Dwadzieścia pięć! — wyszeptała ponownie.

— Nie ulega przecież wątpliwości, że nawet przed dobieciem do fatalnej granicy dwudziestu pięciu, młoda panna powinna robić starania, mające na celu utrzymanie w całej sile plomienia zachwytu, otaczających ją meżczyzn. Starania Claire musiały być dość skuteczne, skoro wywołały zachwyt chłopca od windy.

#### XXIII.

Siedząc w kacie, na „herbatce” u pani Allington, trochę zdala od ogólnej wrzawy weselnego zgromadzenia, Claire zadawała sobie pytanie, poco się wogóle wysiała. Mając prawie dwadzieścia pięć lat, była w stanie zaprzętać poważnie umysł tą zagadką, a jednocześnie wyrzucać z siebie odpowiadnie słowa i nie dopuścić do tego, aby dwaj asystujący jej dżentelmeni nie zaczęli podejrzewać, że albo ona, albo oni są mniej ożywieni niż naibardziej

ożywieni goście, znajdujący się na sali. Nie omyślała przytem zrobić jeszcze przeglądu wszystkich obecnych i zlustrować „wygląd” każdej i każdego w szczególności. Stwierdziła, kto z kim rozmawia, w jakim stadium znajdował się flirt pana Takiego i Takiego z panią Taką i Taką i jak były ubrane panie. Zauważyła też, że stół, jaki pani Allington dawała do kompletu mebli swego salonu, był prawdopodobnie fałszywy.

Większość obecnych kobiet były to młode meżatki mniej więcej w wieku Claire; niektóre były o parę lat od niej młodsze; dwie czy trzy o kilka lat starsze. Znała je prawie wszystkie w poprzednim ich stanie kandydatki do stanu małżeńskiego. One wyszły już o to z przygotowawczego okresu, a ona jeszcze nie; tak, że jej stosunek do nich był taki sam jak studenta do dawnych kolegów, którzy po świetnych początkach na polu naukowym, uzyskał już stopnie uniwersyteckie i oddali się niepodzielnie swemu nowemu, wspaniałemu światu. Towarzyski, wtajemniczony w doświadczenie, jakiego ona nie przeżyła, wypełniwszy swoje przeznaczenie, zdawały się żyć wreszcie życiem pełnym i zuchwałym. Ona zaś, omi-

nięta przez to powszechne szczęśliwe przeznaczenie, pozostała na boku, obca, jak dotąd, prawdziwej pełni życia; może nawet na zawsze, jeżeli to przeznaczenie będzie jej w dalszym ciągu unikać, albo jeżeli ona je odrzuci. Ta druga alternatywa była przyjemniejsza Wiedziela, że niektóre z tych przyjaciółek zaczynają już o niej mówić: „To wcale nie dlatego, żeby nie miała szans”.

Była jeszcze z nimi, ale już nie z nich, chociaż jasnym było, że lubią ją tak samo jak zawsze. Zawsze też były radę, kiedy ich meżowie obtańcowywali niezamężną przyjaciółkę. — Przewidywała, że w miarę jak będą płynęły lata, będą się wedle możności starały wynajdywać dla niej „partnera”. Teraz jeszcze przychodziło jej to samej aż nazbyt łatwo i tu właśnie czuła drugą różnicę, jaka za chodziła między jej stanem i położeniem „skończonych” przyjaciółek”. Miała wrażenie, że pomiędzy ich nad sobą przewagi, rozumiała meżczyzn — nawet meżczyzn niektórych z nich — lepiej niż one same. Najwidoczniej małżeństwo pociąga za sobą rodzaj ślepoty.



### Żona i dwoje drobnych dzieci oplakuje śmierć męża i ojca.

**Łódź, 8 października.** Onegdaj po południu w lesie winiarskim znaleziono zwłoki mężczyzny z przeciętą tętnicami lewej dłoni. — W prawej dłoni trupa **znaleziono brzytwę.** W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że nieznajomy popełnił samobójstwo, przyczem był to kaliszanin 43-letni Kazimierz Wyszkowski, urzędnik stacji kolejowej w Ka-

liszu. Wyszkowski przed dwoma dniami wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Denat osierocił żonę i **dwoje drobnych dzieci.** Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy. —X—

### Zbrodnicze ręce podpaliły zagrodę. Straty wynoszą 12 tysięcy.

**Łódź, 8 października.** Ubiegłej nocy we wsi Papieże - Małe gminy Szydłów, w powiecie piotrkowskim z niewiadomych dotąd przyczyn **wybuchł pożar,** który strawił doszczętnie zagrodę Adama Guberta.

Straty wyrządzone pożarem sięgają wysokości 12.000 złotych. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia pierwiastkowego przyczyną pożaru prawdopodobnie zbrodnicze podpalenie.

### Żerdzią przez głowę. Porachunki sąsiedzkie.

**Łódź, 8 października.** W dniu wczorajszym wieś Gawrony pod Opoczmem była terenem **krwawej bójk** pomiędzy rodzinami Kawalków i Niechciokich. Bójka wywiązała się na drodze. — W pewnej

chwili Niechciok Józef wyrwał się z placu i żerdzią rzucił się na 33-letnią Katarzynę Kawalek. Kobieta otrzymawszy kilka uderzeń z **rozplataną głową** upadła na ziemię. Nieprzytomną przewieziono pociągami do Łodzi. Umieszczona w szpitalu św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej wieśniaczka walczy ze śmiercią. Niechciokiego aresztowano. Przyczyną bójk były nieporozumienia sąsiedzkie.

### Śladami kochliwego brata.



**Książe Mikołaj rumuński,** brat księcia Karola, członek regencji wyjechał do Paryża i dopiero na ustne prośby matki powrócił do Bukaresztu.

## Echa słusznego apelu. PONURE GMACHY WIĘZIEŃ znikną z centrum wielkiego miasta.

W swoim czasie poruszaliśmy na łamach „Echa“ kwestię więzień w Łodzi. Wskazywaliśmy na to, że gmachy więziennicze nie powinny znajdować się w centrum miasta, ponieważ wywierają depresyjny wpływ na ludność. Przy ulicach Gdańskiej Nowo-Targowej i Kopernika wznoszą się gmachy ponure o okratowanych oknach o których mury biją fale wartkiego potoku życia śródmiejskiego. Takie posępne memento budzi w przechodniach **myśli nieswoiste.** Z drugiej strony więźniowie tem boleśniej odczuwają swe osamotnienie i pozbawienie wolności. Jeśli więzienia w Łodzi mieszczą się w centrum miasta — to jest to pozostałość z czasów zaboru moskiewskiego. Mosk-

le celowo rozmieścili więzienia w ten sposób, pragnąc ludność robotniczą odstraszyć od jakichkolwiek wystąpień czy to politycznych, czy to ekonomicznych. Są to smutne pamiątki terroru porowolucyjnego. Takie więzienie przy ulicy Nowo-Targowej, przeznaczone wyłącznie dla przestępców politycznych wybudowane zostało w 1907 roku. Wiele mieszkańców okolicznych domów pamięta jeszcze jęki katowanych w nocy przez żandarmów i „Tiuremszczyków“ więźniów. Szczególną grozą technicznie więzienie przy ulicy Gdańskiej 13. Na dziedzińcu więzienia tego o szarym świecie upiór Łódzki kat i prowokator Fremel straszliwy człowiek w pelerynie — spełniał swą potworną powinność — wieszal bohaterów, meczników **zmagali o wolność** ludu i ojczyzny. Artykuł nasz, niestety, przebrzmiał bez echa. Jednakże ziarno prawdy raz rzucone nie ginie. Onegdaj z okazji poświęcenia nowych gmachów sądowych, bawił w Łodzi minister sprawiedliwości Meysztowicz, który dokonał szczegółowej ilustracji więzień. I oto p. minister

stwierdził, że więzennictwo w Łodzi pozostawia bardzo wiele do życzenia. Żadną miarą nie powinny one znajdować się, zdaniem p. ministra, w śródmieściu, gdyż wywiera to wpływ fatalny na ludność oraz że nie powinny one mieścić się w domach prywatnych, które nie są przystosowane do celów więziennictwa. Pan minister oświadczył też, że **dotychczas starani,** aby skarb państwa wyasygnował konieczne fundusze na wybudowanie odpowiedniego gmachu więziennego w Łodzi. A więc pogląd nasz zwyciężył znajdując potwierdzenie ministra sprawiedliwości. Do wyłuszczonej powyżej argumentów za przeniesieniem więzień na peryferje a nawet poza obręb miasta dodamy jeszcze parę uwag. Oto wpływają one fatalnie **na stan kołowy i pieszy** w naszym mieście. Jaskrawym tego przykładem jest bariera ustawiona przed więzieniem przy ulicy Gdańskiej; poza tem więzienie polityczne w centrum miasta — to pomyśl bardzo niefortunny również i ze względów bezpieczeństwa: w razie jakiegokolwiek rewolty czy zaburzeń wywołanych przez nieodpowiedzialne elementy wywrotowe z łatwością może być dokonane **zwolnienie więźniów;** więzienie polityczne w śródmieściu jest wodą na młyn dla komunistów, którzy od czasu do czasu usiłują urządzić przed niem obliczone na efekt demonstracje wystawiając przy łada okazji hasło uwolnienia więźniów politycznych, jak i teraz w czasie obecnej akcji strajkowej. To też zarówno więzienie polityczne przy ulicy

Gdańskiej jak i kryminalne przy ulicach Nowo-Targowej i Kopernika winny corychlej być przeniesione a gmachy po nich przeznaczone na pomieszczenie instytucji społecznych czy też wogóle oddane na cele mieszkalne. Oświadczenie p. ministra sprawiedliwości powitaliśmy z szczerą radością i za dowoleniem. —X—

### RADJO-KĄCIK.

**Wtorek, 9 października.** Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny 12.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przegląd polityki międzynarodowej za mies. wrzesień (z cyklu odczytów organizowanych przez Min. Spraw Zagran.) — wygłosił dr. Jan Grzymała-Grabowiecki; 15.45 Nad program i komunikaty; 16.55 Przerwa; 17.10 Odczyt p. t. „O sporcie lucylnym“ wygłosił p. Zatocki; 17.35 Transmisja odczytu z Poznania; 18.00 Koncert popularny; 18.55 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.10 Komunikat rolniczy oraz transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.30 Transmisja opery z Poznania. W przerwie biletyn „Messenger Polonais“ w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty policyjne, sportowe, nad program; 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“, Orkiestra „Oaza-Band“ pod kierunkiem W. Roszkowskiego.

### Złoczyńca rozbroił policjanta. Strych stajni twierdzą rzemieśznika.

Przed kilku dniami posterunkowy Sylwester Gazdowski z Chorostkowa spotkał poszukiwanego przez siebie złoczyńcę Iwana Tracza, który na widok posterunkowego **rzucił się do ucieczki.** W czasie pościgu Tracz skacząc przez płot wyrwał się, a ścigający posterunkowy upadł na niego. W czasie szamotanii się Tracz wyrwał posterunkowemu bagnet z pochwy i uderzył go ponad okiem, poczem zdołał mu także **wyrwać rewolwer** i tak uzbrojony począł dalej uciekać.

powiedzi strzelił również do Tracza i **zranił go w nogę.** Zbrodniarza rozbrojono i odstawiono do szpitala w Czortkowie.

### Wielki pożar na wsi. Spłonęły doszczętnie cztery gospodarstwa.

**Łódź, 9. 10.** — Ubiegłej nocy nad wsią Kawnica, gminy Gollina, pod Kaliszem, zajaśniała krwawa łuna pożaru. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn ogień wybuchł w zagrodzie Wincentego Zielewskiego i w ciągu niespełna kwadransa przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa Tomasza Antkowiaka, Michała Kruckiego, Józefa Walerjanczyka i Tomasza Wawrzyniaka. Szalejący z niezwykłą mocą pożar udało się zlikwidować dopiero nad ranem. Pastwą ognia padły 4 domy mieszkalne, 2 stodoły ze zbożem, 3 obory, kilka chlewów, narzędzi rolnicze. 14 świni, krowa i t. d. Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości **50.000 złotych.** Ustalaniem przyczyny pożaru zajęła się policja. —X—

**WINSZUJEMY:** Jutro: Franciszkowi. Wschód słońca 5.49. Zachód 16.59. Długość dnia 12.35. Ubytek dnia 4.30. Tydzień 41.

### REJESTRACJA rocznika 1908.

Jutro, dnia 10 października winni się stawić dla rejestracji przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkały w obrębie III komisariatu P. P. o nazwiskach na liście H, Ch, I, J, K.

### Niefurtunny strzał fabrykanta. Zamiaszt w kuropatwę — trafił w wieśniaka.

**Łódź, 9. 10.** — W dniu wczorajszym w majątku Dąbrowa Zielona, pod Radomskiem, wydarzył się tragiczny wypadek. Oto właściciel majątku Dąbrowa Zielona p. Gaier urządził dla gości **polowanie z naganka.** Jeden z myśliwych p. Stefan FINDER z Moszczenicy pod Piotrkowem, strzelając do sta-

da kuropatwę, podrywających się z pod krzaków ławca, ciężko zranił jednego z uczestników naganki, niejakiego 38-letniego Józefa Góre, zamieszkałego w Dąbrowie Zielonej. Cały nabój śrutu utkwiał w głowie nieszczęśliwego Góry, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. —X—

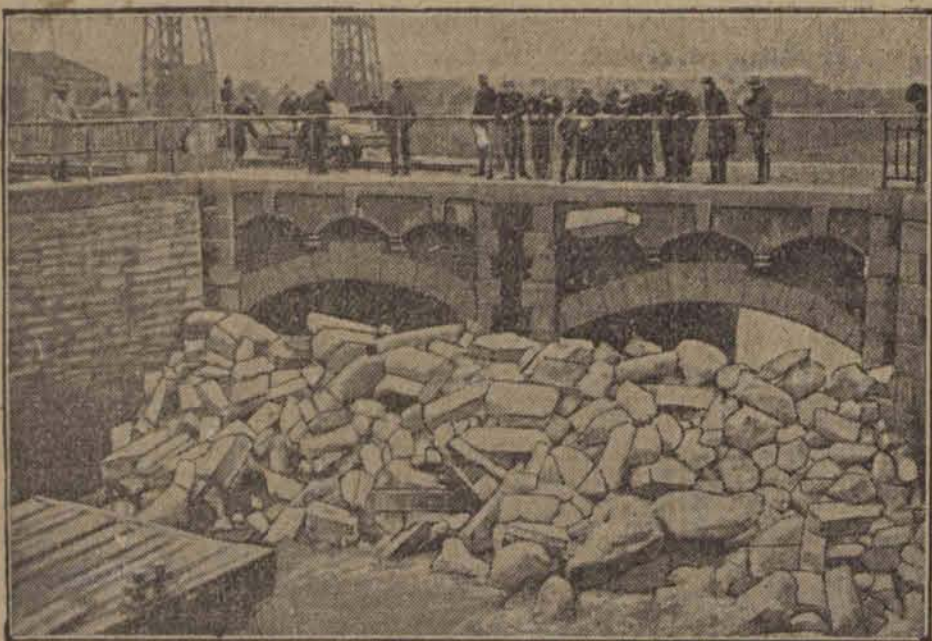
### Janku, coś ty zrobił? Brat zabił brata.

Ze Starogardu donoszą: „Jan Pawłowski z Klukowa, powiatu kartuskiego, zabił wystrzałem z dubeltówki **swego brata.** W dniu wczorajszym zabójca stanął na ławie oskarżonych przed izbą karną w Starogardzie. Żona Pawłowskiego zeznała, że mąż jej do spółki z bratem zakupił strzelbę. Ponieważ nie mieli pozwolenia na broń, schowali ją w stogu. Po upły-

wie kilku dni usłyszałam strzał. W sąsiednim pokoju spostrzegłam brata mojego męża zalanego krwią; wówczas w śmiertelnej trwodze zawołałam: „Rany Boskie, Janek, coś ty zrobił!“ Zaczęłam go wodą lać; był nieprzytomny; po upływie kilku minut zmarł. Podczas rozprawy okazało się, że Jan Pawłowski nie ponosił żadnej winy, ponieważ brat podał mu strzelbę lufa skiero-

waną w swoją głowę. Sąd uwolnił oskarżonego **od winy i kary.** Nieszczęśliwy wypadek spowodowane przez nieostrożne obchodzenie się z bronią są bardzo częste.

### Po powodzi w Belgji.



Podczas przerwania tamy w okolicach Nieuport i Ramscapelle wzburzone wody rozbiły betonowy most w drobne kawały. Na ilustracji: Nagromadzone przed ocalalą częścią mostu betonowe odłamy.

### SYN UDUSIŁ OJCA.

Skazany został za to na 4 lata ciężkiego więzienia.

Z Pomorza donoszą: Rolnik Thurau w Chojnie pod Brodnicą miał rozmaite słabostki ludzkie, oddany był nalogowej pijanstwa, sprzeniewierzył się swej żonie i szukał wogóle „przyjemności“ poza domem. — Na tem tle zachodziły często **kłótnie rodzinne,** które miały znaleźć swój epilog we wszczętym procesie rozwodowym, a zakończyły się za bójstwem Thuraua.

Pewnego dnia roku ubiegłego, bawiąc w Brodnicy, Thurau znów zbyt długo zabawił wesołym towarzystwie. Wobec tego wybrał się 20-letni T. wieczerem do Brodnicy, by go zabrać do domu. Następnego dnia **znaleziono** zwłoki ojca na drodze niedaleko ws. Właściciel policjant - sądowe stwierdziły niestwierdzone śmierć, a podjęcie zabójstwa padło na młodszego T. który w pierwszej rozprawie zasądzony został na 10 lat ciężkiego więzienia. Przeciwnemu wyrokowi wniosła obrona rewizję, a sprawę przekazano do ponownego rozpatrzenia. Oskarżony twierdził, że zo-

stał napadnięty podczas sprzeczki przez ojca i broniąc się **udusił go,** a zwłoki pozostawił na drodze. Po przeprowadzonej rozprawie

### Płomienna miłość szwależera. Koniec romansu.

Ze Starogardu donoszą: Plutonowy 2 pułku szwależerów Bolesław Sikora, miał od dłuższego czasu romans **z piękną dziewczyną,** stale zatrudnioną w Państwowym Fabryce Monopolu Tytoniowego. — Młodzień pokochał się pierwszą prawdziwą miłością. Zdawało się, że nic nie stanie na drodze szczęścia zakochanych.

### Bomba przed drzwiami biura. Zamach dynamitowy na sztygara.

Z Katowic donoszą: Onegdaj o godzinie 20 podłożono materiał wybuchowy przed drzwiami biura **sztygara objazdowego** Wojciecha Schönwiesego na terenie kopalni „Maks“ w Michałowicach. Wybuch zrujnował próg, poza tem uszkodzona została ściana i dolna część drzwi oraz lamna elektryczna, wiszą-

ca przed wejściem. Oprócz tego popękało kilka sztyw w zabudowaniu Schönwiesego. Na szczęście nikt z obecnych nie odniósł urazu cieleśnego.

Według oświadczenia Sch. w tym wypadku zachodził prawdopodobnie zamach osobiasty ze strony robotników. W celu ujęcia sprawców wdrożono energiczne dochodzenia.

### Słowo pośmiertne o życiu artystki S. p. Rodowiczowej.



W ubiegły piątek w szpitalu im. Poznańskich przy ulicy Nowo-Targowej, rozstał się z tym światem, po 6-dniowej chorobie artystka charakterystyki na Teatru Miejskiego w Łodzi S. p. Zofia z Zobczwiskich-Rodowiczowa.

S. p. Zofia Rodowiczowa córka ziemianina z sandomierskiego, urodzona w roku 1878 kariere sceniczną rozpoczęła w **Teatrze Popławskiego.** W okresie wojny światowej przebywając w Kłiwowie, występowała w teatrach Rychnowskiego i w „Studio“-Wysockiej. W roku 1917 osiedliła się w Łodzi i przez lat 11 bez przerwy występowała na deskach Teatru Miejskiego, ciesząc się i uznaniem dyrekcji, jak i kolegów.

S. p. Zofia z Zobczwiskich-Rodowiczowa kreowała przedewszystkiem rolę charakterystyczne (niezapomniana Wycierowa w „Dzieliach Saloni“, matka w „Żywym trupie“ i t. p. należały do wybitnie dobrych kreacji zmarłej). Ostatnio S. p. Zofia Rodowiczowa miała powierzona rolę żony bankiera Reichenbachera w komedji „Pieniadź leży na ulicy“. Podczas próby generalnej tej sztuki S. p. Zofia Rodowiczowa zaniemogła i odwieziona została do szpitala. Zgon zasłużonej artystki o-budził serdeczny żal w sercach kolegów, koleżanek i licznych znajomych. Poerzek S. p. Zofii z Zobczwiskich-Rodowiczowej odbył się wczoraj.

Gra st...  
mie i ob...  
niacyste...  
nie po p...  
meczny p...  
wyrówn...  
szczęści...  
wiem zd...  
padkow...  
zw...  
Półka, o...  
wskutek...  
otrzyma...

Z ok...  
Lwowa...  
b. m. w...  
tetyczne...  
wedrow...  
Obrońc...  
zawody...  
cja lekka...  
Warsz...  
przyznan...  
prezenta...  
fenome...

Kusociń...  
który w...  
nał w b...  
ziom p...  
15 m. 17...  
gu na 5...  
w rzeda...

Z P...  
W ubi...  
W Piot...  
no na b...  
dy międ...  
scową...  
przynio...  
zwy...  
3:2 (2:1...  
dzo amb...  
czeni d...  
technic...  
cia. Go...  
i podk...  
dopiero...  
przenos...  
i ataku...  
różni: j...  
klej bra...  
prawy...  
„Conco...  
gustyni...  
karz Kl...

(—) W...  
D. K. I...  
warsza...  
stwo L...  
(—) L...  
we o n...  
klubu r...  
bota i n...  
lenowic...  
(—) Z...  
zouu ko...  
dziele w...  
nie doł...

W S...  
Słow...  
kie kor...  
tychcz...  
w zaw...  
10 zaw...  
ra udz...  
chosłow...  
dzi Ru...  
600 m...  
Strz.) 5...  
kiewicz...  
cki (W...  
Pitulej...

W...  
będzie...  
dziesię...  
stwa o...  
z udzi...  
gospod...  
ła zap...  
działu...  
na to...  
bulgar...  
bilczno...  
Ud...  
granic...  
grania...  
dnia r...  
zezra...



SPORT

Nadludzkie wysiłki Czerwonych

nie zmieniły rezultatu na meczu z I. F. C.

Gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w szereg zajmujących momentów. Szczególnie po pauzie. Pierwsza część meczu przyniosła grę zupełnie wyrównaną. Drużyna, której zwycięstwo donosiło, był IFC, bo wzięli zdobyli na zupełnie przypadkowo decydująca o zwycięstwie bramkę.

stał Pośpiech i strzelił jedyną bramkę dnia. Po zmianie pół obraz gry zmienił się na korzyść gości i im więcej gra zbliżała się do końca, tem bardziej wzrastała przewaga łodzian. Nie mieli oni jednak szczęścia. A atak ich przetrzelił kilka pewnych sytuacji podbramkowych, w tem nawet rzut karny tuż przed samym końcem meczu.

F. C. taktyka i wytrzymałość, dzięki której zmusili gospodarzy do gry defensywnej. Wy różnił się w ich drużynie Milla w bramce, który bronil pewnie szereg silnych strzałów Goerlitz, Kozoka i Geizlera, dalej wspaniale grała obrona, a poza środkową trójką, która grzeszyła powolnością, pozostali gracze bardzo dobrze p.

Przed deszczem nowych rekordów.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Lwów.

Z okazji 10-lecia Obrony Lwowa odbędzie się w dniu 14 b. m. wielkie zawody lekkoatletyczne Warszawa-Lwów o wędrowną nagrodę Związku Obrońców Lwowa. Powyższe zawody będą największą atrakcją lekkoatletycznego sezonu. Warszawianie zapowiedzieli przyjazd swoich najlepszych reprezentantów. Przeglądzie więc fenomenalny długodystansowiec Kusociński, jedyny zawodnik, który wynikami swoimi osiągnął w bieżącym sezonie poziom prawdziwie europejski. 15 m. 17.8 s. uzyskanym w biegu na 5000 metrów stawia go w rzędzie najlepszych długo-

dystansowców Europy. Cejlik z warszawskiej „Polonii” zwycięzca i rekordzista pięcioboju i dziesięcioboju o mistrzostwo Polski w bieżącym sezonie. Rekordzista w biegu na 110 metrów przez płotki Trojanowski, stały reprezentant Polski na igrzyskach olimpijskich i międzynarodowych biegniach Stefan Kostrzewski. Z innych wezmą udział Sze-najda, Malanowski, Sikorski i inni. W programie zawodów przewidziane są biegi 100, 400, 1500 5000 metrów, skoki w wyż i w dół oraz rzuty kula, dyskiem i oszczepem. Do każdej konkuru-

rencji będzie startowało po 2 zawodników, reprezentujących miasto.

Atleta — komisarzem policji.



Znany amator-ateleta czeski Wilk jest jednym z najlepszych urzędników policji praskiej.

znajduje się w świetnej formie. Wynik mógłby być daleko większy, gdyby nie fatum, które przesładowało tego dnia mejsce w sytuacjach podbramkowych.

Dużo przyczynił się także swa powolna gra do nieuzyskania większej ilości bramek dla „Concordji” jej półprawy Pejot, który grał tego dnia beznadziejnie. Gracz ten lepiej grywa na obronie, lub w pomocy, na tej pozycji utrudnia pozostałym graczom ataku rozwinąć należyte szybkie tempo. Sędziował b. dobrze p. Smałkowski. Stosunek rogów 11:7 dla „Concordji”. Publiczności sporo.

Finalistka klasy B

przegrała mecz w Piotrkowie.

Z Piotrkowa donoszą: W ubiegłym tygodniu rozegrano na boisku „Concordji” zawody między K. S. „Burza” a miejscową „Concordją”. Zawody przyniosły zwycięstwo gospodarzom 3:2 (2:1). Grę prowadzono bardzo ambitnie z obu stron, przy czym drużyna gości grała lepiej technicznie z dużą dozą szczęścia. Goście rozpozynają ataki i podkreślają swoją przewagę; dopiero po przerwie miejscowi przerosła grę na połowie gości i atakują ostro fci bramkę. Wy różnił się z drużyny pabjanickiej bramkarz, lewy łącznik i prawy obrońca, z drużyny „Concordji” lewy pomocnik Augustyniak, środek ataku i bramkarz Kluczyński, który obecnie

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(—) W niedzielę na boisku D. O. K. IV spotka się L. K. S. z warszawską Polonią o mistrzostwo Ligi. (—) Finałowe mecze tenisowe o mistrzostwo Lawn-tennis klubu rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę na kortach w Helenowie. (—) Zakończenie torowego sezonu kolarskiego nastąpi w niedzielę w Helenowie. W programie dokończenie mistrzostw klubu

bowych i powtórzenie „gymkhanny” motocyklowej. (—) 28 października na boisku D. O. K. IV rozegrany zostanie rewanżowy mecz pomiędzy L. K. S. i Turystami. (—) Cichecki, który miał wrócić do macierzystego klubu L. K. S. pozostaje nadal w „Legji”. (—) Protest „Wistę” w sprawie cofnięcia dwumiesięcznej dyskwalifikacji Kotlarczyka — odrzucono.

Polska bierze udział w słowiańskich korespondencyjnych zawodach strzeleckich.

Wyniki pierwszego dnia.

Słowiańskie zawody strzeleckie korespondencyjne dały dotychczas następujące wyniki: w zawodach zespołowych na 10 zawodników, w których biorą udział strzelcy Polski, Czechosłowacji i Jugosławii prowadzi Ruček (Legia) 577 pkt. (na 600 możliwych), Golański (Zw. Strz.) 575, Wasowicz 571, Łaskiewicz (S. K. S.) 565, plk. Wecki (W. K. S. Żoliborz) 563, kom Pitulej 558, Ossowski (S. K. S.)

558, kom. Kierzkowski (Zw. Strz.) 557, Ruciński (S. K. S.) 556.5 i kpt. Gościowicz (T. Z. S. Teruń) 552. Indywidualnie z trzech postaw w 2 serjach prowadzi Ruček 592 na 600 możliwych, Wasowicz 586, Golański 580, plk. Wecki 579, Łaskiewicz 576, Ossowski 571, Gościowicz 568, Kierzkowski 566 i Pitulej 555.

Czerwone koszulki z białym orłem w stolicy Czechosłowacji.

W dniach 27 i 28 b. m. odbędzie się w Pradze z okazji dziesięciolecia odrodzenia państwa czechosłowackiego turniej piłkarski z udziałem Polski, Jugosławii i gospodarzy. Bułgaria nie została zaproszona do wzięcia udziału w turnieju ze względu na to, iż mecze reprezentacji bułgarskiej nie zgromadziły publiczności praskiej. Udział w turnieju Polski ograniczają się będzie do rozegrania 2 meczów: pierwszego dnia reprezentacja Polski rozegra mecz z reprezentacją a-

matorską Czechosłowacji, a drugiego dnia z reprezentacją zawodową Czechosłowacji. Jugosławia — odwrotnie grała w pierwszym dniu z Czechosłowacją zawodową, a drugiego z amatorską. Wszelkie pogłoski na temat wjazdu polskiej reprezentacji piłkarskiej do Konstantynopola należy uważać za przedczesne. Dotychczas projekt ekspedycji nie został jeszcze skonkretyzowany, a tembardziej nie może być mowy o cisłem wyznaczeniu terminu meczu Polska — Turcja.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ. Londyn 43.25, Zurich 58.20 Berlin 46.90 — 47.30, Wpłaty na Warszawie 47.20, Gdańsk 57.85 — 96, Wpłaty na Warszawie 57.79 — 94, Wiedeń — 79.86 — 84, Praga 378 — 395.

Londyn, Zamkn. Nowy Jork 484.96, Belgia 34.896, Wiedeń 3445, Warszawa 4325. Parыз 124.12. Nowy Jork. Londyn 484 31/32, Parыз 390 3/4, Berlin — 2381 1/8, Wiedeń 1410, Praga 196.5, Warszawa 1125.

GIELDY ZAGRANICZNE. Parыз. Zamkn. Londyn — 124.12, Nowy Jork 25.59 3/4, Holandia 18.26.5, Szwecja 694.5, Praga 76, Rumunia 15.50, Wiedeń 360.6, Niemcy 608.5.

BAWELNA. Liverpool, 8. 10. Amerykańska. Styczeń 998, lutym i marzec 997, kwiecień i maj 995, czerwiec 992, lipiec 991, sierpień—

Waluty dewizy i złoto.

Zapotrzebowanie na giełdzie walutowej stale wzrasta i zbliża się do rozmiarów przeciętnych. Zapotrzebowanie pokryto jedynie w dewizach, ponieważ tranzakcyj gotówkowych dolarami St. Zjednoczonych nie zawierano. Ogólna tendencja dla dewiz była mocniejsza. Zyskały dewizy: na Wiedeń 5 gr., na Londyn i Szwajcarię 4 gr. i na Londyn pół gr. na 1 funcie. Obniżył się tylko nieznacznie kurs dewiz na Parыз o pół grosza. Dewizy na Nowy Jork i Pragę utrzymały jak zazwyczaj swe kursy bez zmiany.

W grupie bankowej podniósł się nowo o 25 gr. kurs Banku Polskiego. Pozostałe akcje Banku Handlowego i Zachodniego, jako mniej podlegających zmianom koniunktury, utrzymały swe dotychczasowe kursy. Akcjami chemicznymi wcale się nie interesowano. W grupie akcji elektrycznych zawierano tylko drobne transakcje. W dziale cukrowniczym mocno podniósł się (o 2 zł.) kurs Cukru. Z akcji cementowych większe transakcje zawierano tylko Wysoką, wprawdzie po kursie niższym od ostatnio notowanego, jednak utrzymując się nadal na wysokim poziomie. Poprawiły swój kurs o 3 zł. zniżkujące dotychczas akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla. Z akcji naftowych podniósł się 2 zł. Nobel. Z akcji metalurgicznych poprawiły swój kurs Starachowice o 1 zł. 50 gr. i o tyleż Modrzewów oraz bardzo poszukiwany Rudzki o 3 zł. Utrzymał się Lilpop i Poick, słabą natomiast tendencję wykazały akcje Ostrowieckie. Obniżyła się i II em. serji B. o 1 zł. oraz serja A o 2 zł. Z akcji włókienniczych zyskało Zawiercie 1 zł. Khrs akcyj handlowych Borkowskiego utrzymał się na dotychczasowym poziomie.

ZAINTERESOWANIE POZYCZKAMI PREMJOWEM. TENDENCJA NIEJEDNOLITA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Z papierów państwowych największym i nienalającym popytem cieszą się w dalszym ciągu pożyczki procentowe i podnoszą się z dnia na dzień w cenie. Dolarówka zyskała 1 zł. 25 gr., zaś 4 proc. Poż. Inwestycyjna 2 i pół zł. Inne pożyczki utrzymują się bez zmiany, z wyjątkiem nieznacznie zniżkującej o 3 gr. 5 proc. Poż. Kolejowej. W grupie listów zastawnych poprawiły poważnie swój kurs 5 proc. i z Warszawy o 1 zł. 50 gr., obniżyły się natomiast 8 proc. i z m. Łodzi o 25 gr. W dziale obligacyj magistrackich panowała martwa cisza.

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Tendencja dla akcji była

982, wrzesień 975, październik 1015, listopad 1004, grudzień 1001. Liverpool, 8. 10. Ezinska. — Styczeń 1740, marzec 1759, maj 1775, lipiec 1783, wrzesień 1714 listopad 1724, loco 1775.

Nowy Jork, 8. 10. Amerykańska. — Loco 1945, Zamkn. Styczeń 1905 — 6, marzec 1892 — 4, maj 1880 — 1, liniec 1868, październik 1916 — 19, listopad 1910, grudzień 1911 — 13.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ DAŁSZA ZNIŻKA.

Warszawa, 9. 10. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. zł. Ceny rynkowe: Żyto 34.50 — 35.00, Pszenica 42.50 — 43, Jęczmień brow. 36 — 36.50, — na kasze 33 — 33.50, Owies jednolity 35.50 — 36, Otreby żytnie 24.50 — 25, — pszenne 25 — 26, Mąka pszenka 4/0 A 85 — 86, — 4/0 77 — 78, — żytnia 65 proc. 52 — 53, Odrobny średnie. Usposobienie spokojne. Brak gotówki utrudnia obroty.

„Siódme niebo” w kino-teatrze „Odeon i „Wodewil”.

„Siódme niebo”! Cóż to może być? — pytają ci, którzy filmu tego jeszcze nie widzieli. — Pewnie nazwa jakiegoś teatru ku, albo ekscentrycznego amerykańskiego klubu. „Siódme niebo” to po prostu szczęście — szczęście na marszardzie, wysoko, gdzie pod gwiazdzistym niebem. Jest to melodramat w najszlachetniejszym stylu. Są tam momenty tak subtelne w swym wyrazie psychologicznym, że „błora” najbardziej zblazowanego widza. Główne role kreują Janet Gdynor i Charles Farrell, reżyseria Franka Borzage.

„Siódme niebo” — to film Wia-

Komu uśmiechnęło się szczęście?

Pełna tabela wygranych XVII-ej Polskiej Loterii Państwowej.

Table with multiple columns of lottery numbers and winners. Includes sub-headers like 'Dwudziesty ósmy dzień ciągnięcia', 'Zł. 2000 Nr. 107948', etc.



# Piękna mulatka wśród zbuntowanych marynarzy.

## Krwawy dramat na morzu.

Niedawno temu przybył do Nowego Jorku żaglowiec „Kingswey”, który przedtem cały rok spędził na pełnym morzu. Ten długi okres czasu zeszedł okrętowi na przebycie drogi od Gwinei do Nowego Jorku.

W porcie zajęła się okrętem policja portowa, a kapitan pod groźbą rewolweru został zmuszony do pójścia

za policjantami.

Następnie odszukano głównego kucharza, który gdzieś się skrył wśród maszyn. Również jego aresztowano. W pewnej kabine znalazł urzędnicy policyjni mężczyznę skrepowanego silnymi sznurami. Uwolniono go natychmiast i musiano przetransportować do szpitala.

Przeciwko aresztowanemu kapitanowi, kucharzowi oraz kilku innym jeszcze członkom załogi wytoczono zarządzenia poważne zarzuty i oskarżenia. Mianowicie mieli oni dokonać na pełnym morzu szeregu straszliwych czynów.

Sprawa miała się w następujący sposób: Z początkiem podróży prawdziwy kapitan okrętu zapadł na ciężką chorobę. Załoga postanowiła wysadzić go na ląd w Pennsacola (Floryda). Nowy kapitan miał trudne zadanie. Załoga wypełniała niedbale jego rozkazy a gdy wreszcie chciał użyć ciężkich kar powstał bunt. Rzuciono go poprostu do morza i pozostawiono własnemu losowi. Statek odbywał dalszą podróż bez kapitana. Jedyny człowiek, który miał odwagę stanąć w obronie kapitana, został uwieczniony. Załoga wybrała nowego kapitana i postanowiła nie trzymać się

ustalonej poprzednio tury.

Gdy „Kingswey” osiągnął wreszcie Portoriko, nastąpiło nieszczęście. Kucharz, któremu nie odpowiadały nowe zarządzenia, czmychnął. Marynarze oświadczyli, że nie mogą się obejść bez porządnego kucharza, wobec tego nowy kapitan sam rozjechał się z kucharzem w Portoriko. Najął wreszcie pewnego mulata i przyrzekł mu wy soką płacę. Mulat oświadczył jednak, że tylko pod tym warunkiem obejmie posadę, jeżeli będzie mógł wziąć ze sobą również

swoją żonę.

Udzielono mu z konieczności tego pozwolenia.

Obecność mulatki na okręcie stała się istną kością niezgody. Piękna kobieta stała się

ośrodkiem ogólnych pożądań i zazępek, czem obrażony mulat wszczął bójkę z tym, którego uważał za swego głównego rywala. Zabił go, a następnie

poderżnął gardło kobiecie. Dobrane towarzystwo odpowie obecnie za swoje czyny.

# Radość i pogoda ducha podtrzymują życie i zdrowie.

## Podniety zewnętrzne regulują wrażenia duchowe.

Czem jest radość? Czem jest ból? Czem jest żal i smutek? Czy są to stany, czy tylko drgnięcia ducha? Czy wszyscy stko to odgrywa się wyłącznie w tajemniczej głębi duszy, gdzie niema wysokości, ani długości, ani szerokości, żadnych wymiarów wozole, żadnych ciał stałych, żadnych sił materialnych?

Byłoby to w najwzrostym stopniu dziwne i nie zrozumiałe. Wiemy bowiem, jak dalece to, co zwiemy światem zewnętrznym, pozaduchowym, wpływa na tak zwane nastroje ducha. Czyżby rzeczy cielesne wpływały na sprawy duchowe?

A jednak tak być musi. Niemal bez przerwy dusza nasza poddaje się podniety zewnętrzne. — Dźwięk np. nie jest niczem innym, jak tylko wibracją fal powietrznych, a pomimo to wywołuje niesłychane

wrażenia duchowe.

Muzyka — smutna lub wesola — zdola zupełnie przeistoczyć nastroj naszego ducha, przetrząsnąć nas dowolnie ze smutku do radości.

Skoro już istnieje dwoistość naszej istoty, staje się jasnym, że spólnia dusz z ciałem musi być bardzo ściśle, tak ściśle np., jak związek soli z wodą w słonym roztworze.

A zatem, jeśli istnieje wpływ ciała na duszę, z konieczności istnieje wpływ ducha na ciało.

Tak też jest w istocie, w każdym poszczególnym wypadku: nic z tego co przeżyjemy duchowo, nie pozostaje bez wpływu na naszą istotę cielesną. Najbliższa myśl, najmniejsze drgnięcie duszy, nawet podświadome wrażenia duchowe, odbierane podczas snu, odbija się na zewnętrznej istocie człowieka. W jakiś niezbadany sposób doruszona zostaje jedna z miliardów komórek naszego ciała, może pod wpływem chemicznym, może jakiś tajemniczy prąd elektryczny przebiega od nerwu do nerwu, może na setną cząsteczkę sekund krew nasza o jedną tysięczną przyspiesza swój bieg. Są to rzeczy dotąd niedoścignione, jeszcze niezbadane.

Natomiast wpływ bólu i radości uwidocznia się bardzo wyraźnie. Już uderzenia pulsu

wskazują nam, jak tetno naszego serca pod wpływem radości podwaja się niemal. Widzimy z „falujące” piersi, jak płuc, ten miech ozniska życia, pracując potężnie. Oczy błyszczą — nie jest to bynajmniej tylko odbłask ducha — ale wzmocniona siła refleksu gałki ocznej, która w stanie radości napęcznieje się większą ilością wilgoci i występuje jaśnie i bar-

wowych niedomaganiach żołądka i kiszki”. Przeważającym organicznym cierpieniu tych organów, radość, ból, nastroje, dobry lub zły humor odgrywają ważną i wpływową rolę.

Radość jest przedewszystkiem potwierdzeniem życia, jego uznaniem do ostatecznych granic posunięta chęcia życia Dusza, a z nią i ciało, że tak się

wiekiej, a nawet rzesz robotniczych. M. in. ostry protest przeciwko swawoli komisarsza oświaty Lunaczarskiego, który właśnie popełnił ten czyn Herostrata, wystosował odbywają-

cy się obecnie w Moskwie wszechzwiązkowy zjazd

redaktorów pism sowieckich.

Zjazd w swej uchwał, m. in. podpisanej przez naczelnych redaktorów wszystkich pism urzędowych, gwałtownie piętnuje „pozbawienie narodu rosyjskiego największej zdobyczy kultury teatralnej” i zarazem wyjaśnia, że bynajmniej nie zawinił w tem Meyerhold, lecz

właśnie komuniści,

którzy doprowadzili tego naj-sławniejszego artystę do położenia wilka, szczonego psami...

W związku z tą akcją protestacyjną odbywają się masowe wiece, w których następnie możliwy jest powrót Meyerholda do Moskwy i restytucja teatru artystycznego.

—X—

### Dr. med. BRAUN

przeprowadził się na ul. 6 Sieronia (Benedykta 1). Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mocznikowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 11 i od 5-8 wiecz

### Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Konstancyńska Nr. 9. Przyjmuje 12-2 i 5-7

### Dr. H. LUBICZ

ulica Czelestańska 43, tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mocznikowych. Naświetlanie lampą kwarcowa. Dla pań od 3-5 oddziel. poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8.

### Dr. HELLER

ulica Nawrot 2. Specjalista chorób skórnych i wener. Przyjmuje od 10 r. od 1-2 i 4-8. Panie od 4-5. Dla niezamożnych ceny łeczn.

### Dr. Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wener. Piotrkowska, 99. Tel. 44-92. Przyjmuje od 12 do 4 po poł. i od 8 do 9 wieczór. W niedziele i święta od 10 - 2 po poł.

### Dr. M. GLAZER.

Zielona 6, tel. 45 - 49. Choroby skórne i weneryczne. Powróżki. Przyjm. 8 - 9,30, 12 - 2 i 7 - 8 w.

### Wytwarzanie płacy i kucharek przenośnych

Wytwarzanie płacy i kucharek przenośnych. nagrodzona na wystawie Gospod. Hygien. w Łodzi dużym srebrnym medalem. „Kozminsk” Główna 51, tel. 75-09

### Co nas po pracy rozweseli?

#### Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr miejski: — „Dzieje greckie”.  
Teatr Kameralny: — „Szczęścia Fran-  
nisi”.  
Teatr Popularny: — „Żołnierz kró-  
lowej Madagaskaru”.  
Miejski Kinematograf Oświatowy.  
Syn marnotrawcy.  
Dla młodz. — Żyć wieczny tułacz.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Apollo: — Alraune.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
„Casino”: — Szpiedzy.  
Czary: — Tragedja podrzutka.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Corso: — Siódme niebo.  
Pierwszy seans 4-ta. ostatni 9.30.  
Capitol: — Kobieta czy lalka.  
„Dom Ludowy”: — Ślub, którego nie  
było.  
Pocz. seansów o godz. 5 i 6 i p. d.  
„Grand-Kino”:  
„Niepotrzebny Człowiek”.  
„Luna”: — Arcyksiążka ledzie.  
Mimoza: — Bardelys, książę miłości.  
Odeon: — Siódme niebo.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Palace: — „Trujące usta”.  
Resursa: — Przy dźwiękach tanga.  
Splendid: — Występy teatru marko-  
netek.  
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00  
Spółdz. Pracown. Państw.: Alraune.  
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00  
Wodewil: — Siódme niebo.

### Mandolinistka.



Dlaczego nie grasz, moje dziewczę, na małej dźwięcznej mandolinie, połóż-że palce swe na strunach, melodia słodka niech popłynie.

Masz rację... nie graj... Mandolina niech lepiej leży niespożyta, bo gdy usłyszysz — do klasztoru porwie cię jakiś marjawita.

dział wyraziście. Nawet organy niezależne od mózgu, jak żołądek i kiszki, podają się wpływowi ducha.

Nie bez przyczyny powstało nieokreślone pojęcie o „ner-

wyrażimy, znajdując w życiu za dowolenie, rozkosz, cel. Godzą się na życie bezapelacyjnie.

Nie należy przypuszczać, że jest to normalny stan każdego człowieka. Tak zwanego „mi-

### Okręt sprytnego Amerykanina. Pływająca jaskinia gry.

Amerykanie są bardzo pomysłowi, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy. Chwytają się w tym celu często najrozmaitszych sposobów, które może nie kolidują z prawem, ale za to z etyką.

Na oryginalną ideę, prowadzącą do zdobycia majątku w szybkim tempie, wpadł pewien spryciarz amerykański. John Weller. Założył on pływającą jaskinię gry, t. j. urządźł kasyno w luksusowym i wspaniale

urządzonym okręcie. Ruchoma szulernia kursuje wzdłuż wybrzeży Kalifornii i larów.

cieszy się ogromną popularnością u ludzi, mających wiele pieniędzy do stracenia, a żadnych niezwykłych wzruszeń. Okręt w ten sposób wymyka się z pod zasługu prawa amerykańskiego, że przebywa stale poza odległością 5 km. od brzegu, gdyż — jak wiadomo — tylko do tej linii dochodzi sfera karzącej

sprawiedliwości amerykańskiej. Jaki olbrzymi ruch panuje w tem kasynie, świadczy fakt iż w czasie trzydniowego pobytu w pobliżu Los Angeles stawki wynosiły ćwierć miliona dolarów.

—XX—



W III ogólnie - krajowych zawodach konnych policji państwowej łódzcy jeźdźcy odegrali wybitną rolę zdobywając pierwszą (posterunkowy Pankowski Jan na ogierze Balamucie) oraz cały szereg innych nagród. To też dźwiżyć się nie można, że zwycięską drużynę łódzka witano nader serdecznie po powrocie z Warszawy. Na rycinie dekorowanie koni specjalnymi kokardami przez jedną z zapalonych sportsmenek.

### DOKTOR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcowa. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedziele i święta od 9-1. Dla pań od 4-5 oddziel. poczekalnia



OSTRZEŻENIE.

Cheć nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracacie uwagę i odrzućcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

### LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY przy Górny Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22 - 89 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na miesiąc — Zabieg i -peracje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcowa. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.

W niedzielę i święta do g. 2 po poł.